BEZPŁATNIE.

POSŁANIEC
BRACTWA NAJŚW. MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Zeszyt pierwszy.



KRAKÓW.
NAKŁADEM BRACTWA N. P. M. K. K. P.
1893.

Ekspedycya „Posłańca“ w Krakowie przy ul. Garncarskiej Nr. 5.

Posłaniec Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej

wychodzić będzie parę razy w roku w obszerniejszych zeszytach. Zeszyt pierwszy przesyła się wszystkim bezpłatnie. Następujące zeszyty otrzymają ci tylko członkowie i dobrodzieje Bractwa N. P. M. K. K. P., którzy składają corocznie przynajmniej 1 złr. (2 korony lub 2 marki) na dobroczynne cele Bractwa, albo złożyli jednorazowo przynajmniej 1[illegible]

Wszelkie zresztą dary przyjmują się chętnie.

Dla ułatwienia przesyłki załącza się przekazy pocztowe z adresem skarbnika Bractwa, a dla członków już przyjętych karty wpisowe i poświęcone medaliki N. P. Maryi K. K. P.

Członkowie czynni składają rocznie przynajmniej 3 złr., albo jednorazowo 30 złr., członkowie uczestnicy rocznie przynajmniej 50 kr., albo jednorazowo 5 złr.

Wpisywać się na członków można osobiście lub listownie u p. Wład. Fischera skarbnika Bractwa, (Rynek główny, Linia AB), u p. Alfonsa Lippomana, sekretarza Bractwa (Garncarska 5), jakoteż w zakrystyi kościoła N. P. Maryi u X. Józefa Wojciehowskiego i X. Jana Siedleckiego.

Uprasza się o rozszerzanie tego pisma.

Książeczkę pod tyt.: „Posłaniec Bractwa Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej“ przeczytałem i nie znalazłszy w niej nic, coby wierze św. lub moralności było przeciwnem, owszem znalazłszy ją bardzo przydatną do pomnożenia wiary, oraz czci i miłości ku Najświętszej Maryi Pannie godną druku być sądzę.

Kraków dnia 16 lutego 1893.

X. Dr. J. Bukowski,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

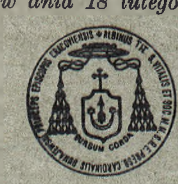
L: 723.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków dnia 18 lutego 1893 r.

W zastępstwie
X. Gawroński.



POSŁANIEC
BRACTWA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

OJCU ŚWIĘTEMU LEONOWI XIII.

WIELKIEMU CZCICIELOWI BOGARODZICY

BRACTWO N. P. MARYI KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

NA JUBILEUSZ BISKUPI

NAJGORĘTSZE ŚLE ŻYCZENIA WRAZ Z NAJGŁĘBSZYM HOŁDEM CZCI, MIŁOŚCI I POSŁUSZEŃSTWA.

I.

Słowo wstępne o czci Najświętszej Panny Maryi na ziemi polskiej i o zadaniu tego pisma.

Życie polityczne narodu polskiego przedstawiało nieraz smutny obraz rozprzężenia i niemocy; zato życie religijne odznaczało

się zawsze, pominąwszy chwilową burzę reformacyi, niezwykłą siłą [1]). Wspaniała to niejako arfa, brzmiąca rozgłośnym a nieustannym hymnem na chwałę Bożą; jedną zaś z najmilszych i najdźwięczniejszych jej strun było nabożeństwo do Najświętszej Panny. Rzec można, że naród po[illegible]d k[illegible]a powziął wielką miłość ku swej Matce, i że ta M[illegible]ała bardzo, jak niegdyś Rachel Józefa, to świeże dl[illegible]rodzone dziecię. Pieśń „Bogarodzica Dziewica“ była pi[illegible]iejako katechizmem ludu polskiego, a zarazem pobudką woj[illegible]ą rycerstwa, od czasów może Chrobrego; toż śpiewano ją po kościołach, domach i obozach, a nawet uczono jej po szkołach.

W wieku XIII. przychodzą na ziemię polską dwaj mili goście z południa — Różaniec i Szkaplerz, i znajdują zarówno w pałacach jak w lepiankach nader chętne przyjęcie; w ślad za nimi zjawiają się też tak ulubione Roraty i tak drogie wszystkim Godzinki. W tymże wieku wznosi się tu na rynku krakowskim wspaniała świątynia gotycka ku czci Najśw. Panny, obok wielu Jej kościółków, rozrzuconych po kraju. Zato Najmiłościwsza dodaje męstwa Męczennikom sandomierskim, ginącym od krzywej szabli tatarskiej, wśród śpiewu „*Salve Regina*“, — wspiera apostolskie prace śś. Jacka i Czesława, — pomaga uświęcić się Iwonowi, Kadłubkowi, Kindze, Jolancie, Jadwidze, Salomei, Bronisławie, — strzeże rozszarpanej ojcowizny Piastowskiej. Opowiada piękna legenda, że kiedy Władysław Łokietek, uciśniony od wrogów, modlił się przed statuą N. Panny w Wiślicy i wołał wśród łez: „*Monstra te esse Matrem*“ — pokażże się Matką, usłyszał Jej głos: „*Ladislae, surge, spera, vinces*“ — Władysławie, powstań, ufaj, zwyciężysz; czem pokrzepiony, nietylko odebrał Czechom Kraków i koroną królewską ozdobił skroń swoją, ale w bitwie pod Płowcami [2]) przytarł rogów hardym Krzyżakom. Przy końcu wieku XIV. Władysław, książę opolski, obraz Najśw. Matki, przypisywany św. Łukaszowi, przenosi z Rusi na Jasnogórę [3]), która odtąd staje się pierwszą stolicą polską Królowej Niebieskiej. Kilka lat później [4]), Władysław Jagiełło z pobożną Jadwigą buduje tu

---

[1]) Ustęp następujący wyjmujemy z kazania, jakie X. Józef Pelczar wypowiedział w dniu zawiązania Bractwa, 3 maja 1891. [2]) R. 1331. [3]) 1382. [4]) R. 1390. W tym kościele mieści się od XVII. wieku cudowny obraz N. P. M. ukoronowany w r. 1883.

w Krakowie kościół Nawiedzenia N. P. Maryi; za co niebawem hojną bierze zapłatę, bo pod Grunwaldem rycerstwo polskie, odśpiewawszy chórem pieśń „Bogarodzica“, złamało do szczętu potęgę krzyżacką [1]).

Wiek XV. patrzył z radością na kończącą się budowę świątyni maryackiej i przysłuchiwał się pieśni „*Omni die*, *dic Mariae*“, którą św. Kazimierz śpiewał na dworze królewskim. Obok niego we czci Bogarodzicy, podczas powszechnej, przodowali inni Święci, przedewszystkiem św. Jan Kanty, który też według legendy, zasłużył na to odznaczenie, że mu raz Najśw. Panna w widzeniu lilię podała. W wieku XVI. cześć ta osłabła, bo protestantyzm zwał ją bezbożnie „bałwochwalstwem“, i do tego przyszło, że, jak mówi Birkowski, stary hejnał rycerski „Bogarodzica“ umilkł na chwilę w obozach, co gorsza, że tu i owdzie heretycy znieważyli obrazy N. M. Panny. Zwyciężyła atoli tradycya polska, jakoż przy końcu wieku XVI. i w XVII. nabożeństwo do Matki Bożej silnem znów bije tętnem, czego dowodem owe bractwa Niepokalanego Poczęcia, liczące pośród swoich członków nawet królów, biskupów i magnatów, — owe sodalicye maryańskie dla młodzieży, kupców i rycerstwa, — owe nowe trony Bogarodzicy (n. p. w Rzeszowie, Leżajsku, Latyczowie, Kalwaryi itd.), świadczące o nowych Jej zjawieniach lub łaskach. Niemałym też było darem, że nam ta Matka wychowała świętego młodzieniaszka Stanisława Kostkę i Męczennika Józafata, albo że w potrzebie chocimskiej świetne wyprosiła zwycięstwo [2]).

Z drugiej strony rozwielmożniły się pośród narodu brzydkie wady, mianowicie swawola, niezgoda i prywata, które już w wieku XVII. ściągnęły na Polskę ciężką chłostę Bożą. Najprzód czerń kozacka i tatarska zalewa kraj od wschodu i wstrzymuje się dopiero pod Beresteczkiem [3]). Świetne to zwycięstwo przypisał wówczas cały naród Najświętszej Pannie, której obraz, czczony w Chełmie, król Jan Kazimierz sprowadził pierw do obozu. Następnie dumny Szwed napada z północy i silny zdradą kilku możnowładców, posuwa swe orły aż pod Tatry, tak, że król musi uciekać aż na Szląsk, zwątpiwszy o ocaleniu. Zarazem car zajmuje Litwę, Rakoczy plądruje Małopolskę, i już wrogi umawiają

[1]) R. 1410. [2]) R. 1621. [3]) 1651.

się o rozbiór Polski. Wówczas to, gdy u ludzi nie było ratunku, Królowa Niebieska i Wielka Hetmanka narodu wyciąga miecz z pochwy i od Jasnejgóry odpędza najezdców. Natychmiast otucha wstępuje w serca rozpaczające; — sam król wraca do Lwowa, gdzie przed obrazem Najśw. P. Maryi Łaskawej ogłasza Ją swoją patronką i wszystkich państw swoich Królową, a przytem składa znane wszystkim śluby [1]), — że będzie rozszerzać cześć i nabożeństwo do Najśw. Panny, że się starać u Stolicy św., aby dzień ten po wieczne czasy uroczyście był obchodzony, że wreszcie wraz ze wszystkimi stanami sprawi, aby lud wiejski od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów został wyzwolony. Toż samo ślubują stany, z biskupem Trzebickim na czele.

Najmiłościwsza Królowa nie zawiodła nadziei narodu, bo nietylko mocą Bożą dźwignęła go na duchu i pokonała przezeń wrogów, ale niedługo potem imię jego nową opromieniła sławą na polach chocimskich [2]) i pod murami Wiednia. Wszakże Jan III, nim wyruszył na wyprawę, u Jej stóp szukał pomocy; kiedy zaś 12 września 1683 wrzał bój z Turkami i nasza hussarya z okrzykiem „Jezus Marya" uderzała na przedni hufiec Janczarów: wówczas ulicami Krakowa przechodziła procesya, śpiewając Litanię do Najśw. Panny. I czyliż naród wywdzięczył się zato należycie? Czy przynajmniej pamiętał o ślubach swego króla?

Pierwsza połowa wieku XVIII, acz była zresztą dobą upadku, patrzyła jeszcze na wspaniałe uroczystości ku uczczeniu N. Panny; bo właśnie w r. 1717 biskup Szembek ukoronował, za pozwoleniem Stolicy św., jasnogórski obraz N. P. Maryi, jako Królowej Korony polskiej, przyczem 148,000 wiernych przyjęło Komunię św. Nie brakło też podobnych koronacyj w drugiej połowie XVIII wieku [3]); prócz tego szlachta po wsiach, wraz z ludem i mieszczaństwem, czciła po staremu swoją Królowę, a w konfederacyi barskiej szła na wroga, wołając Jezus Marya! — lub na wygnanie, śpiewając: *„Polska Korona srodze utrapiona, niechaj nie będzie przez Cię opuszczona"*; ale w warstwach najwyższych i na samym dworze Stanisława Augusta już inny duch zapanował. Panowie nasi, zarażeni wolteryanizmem wersalskim i powciągani do lóż masoń-

---

[1]) 1 kwietnia 1656. [2]) R. 1673. [3]) Jak n. p. w Wilnie r. 1750, Leżajsku 1752, Jarosławiu 1753, w Rzeszowie 1763, Chełmie 1765, Poczajowie 1773, Lwowie (w katedrze łac.) 1776.

skich, poczęli się wstydzić dawnych praktyk, co były chlubą Żółkiewskich, Czarnieckich, Sobieskich; u wielu z nich zachwiała się nawet wiara i skaził się obyczaj. Gdy tak do grzechów starych przybyły nowe, zagrzmiał głos Boży nad ziemią polską: *„Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, synom złośliwym. Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze ogniem popalone, krainę waszą przed wami cudzoziemcy pożerają“* [1]).

Przyszła kara Pańska, niby czyściec ziemski; i czyliż naród rzucił się do pokuty, jak niegdyś Niniwici, albo runął pokotem do stóp Królowej Niebieskiej, by przez Nią ubłagać miłosierdzia Bożego? Nie wszystek, bo złe prądy XIX. wieku zalatują i do nas i niejeden umysł zatruwają, jeżeli nie niechęcią do religii, tedy przynajmniej zwątpieniem lub obojętnością. Dziś — powiedzieć to można śmiało — tylko lud prosty stoi szczerze i bez wyjątku przy tronie Bogarodzicy, — jakoż widzieliśmy nieprzeliczone jego rzesze podczas koronacyj obrazów w Starejwsi (1877), w Krakowie (1883), na Kalwaryach (1882 i 1887); natomiast w warstwach wyższych i średnich widać wiele chłodu, albo braku odwagi, tak że dosyć rzadko można spotkać ludzi wykształconych, zwłaszcza mężczyzn, którzyby mogli powiedzieć z ręką na sercu: Jakem sodalis marianus, jakem sługa Maryi.

A jednak wszyscy, czy prości czy światli, ubodzy czy możni, są poddanymi Maryi i obowiązanymi do jej służby; tem więcej, że ta służba jest nietylko chwałą naszej przeszłości, ale jedną z największych pociech i dźwigni narodu w obecnem utrapieniu i rękojmią lepszej doli na przyszłość.

Przyczynić się do spotęgowania czci i miłości ku Najświętszej Pannie w narodzie polskim, oto zadanie *„Posłańca Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej“*. Treść tegoż pisma stanowić będą rozprawy o nabożeństwie do Najświętszej Panny na ziemi polskiej, tak w wiekach ubiegłych, jak w czasach obecnych, a mianowicie o różnych objawach tego nabożeństwa i o znaczniejszych stolicach Królowej Niebieskiej, — powtóre, artykuły o czci Najświętszej Panny zagranicą i o słynniejszych miejscach Jej łaskami słynących, — wreszcie sprawozdania z czynności Bractwa N. P. Maryi K. K. P.

Oby tej pracy Bóg pobłogosławił.

---

[1]) Izaj. I, 4, 7.

II.

Nabożeństwo św. Patronów polskich do Najświętszej Panny.

Jedną z największych łask nieba i zapowiedzią błogosławieństw wiekowych dla Polski było to, iż tak rychło w narodzie naszym po przyjęciu wiary św. rozbudziła się gorąca cześć dla N. Panny. Za króla Mieczysława zajaśniało ojczyźnie naszej światło Ewangelii, a już za następnego króla Bolesława, żarliwa cześć Maryi odznaczała Polskę. Tem zaś narzędziem w ręku Opatrzności, tym mężem, który tak głęboko w sercach polskich zaszczepił nabożeństwo do Niep. Dziewicy, był św. Wojciech, biskup praski, a czeski i polski Patron.

Zrozumiemy łatwo, iż ten, któremu danem było rozpalić serca praojców naszych miłością ku Bogarodzicy, musiał sam przedewszystkiem być gorącym Jej sługą i czcicielem. Tem był Wojciech św. rzeczywiście i to od lat dziecięcych. Historya jego życia świadczy, iż jako niemowlę jeszcze, zapadł w śmiertelną niemoc. Strwożeni rodzice, Sławnik i Strzeżysława, całą swą ufność pokładają w pomocy Maryi; jakoż matka zanosi dziecię na ręku do kościoła, składa je na ołtarzu Bogarodzicy i błaga ratunku, przyrzekając, iż Bogu dziecię wychowa, jeżeli takowe wróci do zdrowia. Uzdrowienie istotnie następuje nagle i prawie cudownie; a nietylko rodzice, lecz wkrótce i dziecię (gdy już było zdolnem ocenić to dobrodziejstwo) wdzięczność i służbę Maryi przyrzeka na życie całe.

Wojciech dotrzymał wiernie obietnicy i wzajem uzyskał za pośrednictwem Pani niebios i Królowej męczenników obfite łaski, a nawet koronę męczeńską. Pod opieką Maryi, której się zawsze polecał, przebył chwalebnie szkołę w Magdeburgu, nietylko w naukach, lecz i w cnotach postęp szybko czyniąc. Po powrocie do ojczyzny, wstąpił w szeregi duchowne i z rąk praskiego biskupa Dytmara przyjął święcenia kapłańskie, a po śmierci tegoż pasterza, zasiadł na stolicy praskiej, do której wówczas i Kraków należał.

Znane są jego cnoty, prace i cierpienia; wiadomo też, że nic mogąc poprawić swoich owieczek, usunął się do zacisza klasztor-

nego, a w końcu wybrał się na misyę apostolską do pogańskich Prusaków, gdzie też w roku 997 śmierć męczeńską poniósł. Otóż na czas niedługi przed tem, nawiedził ziemię polską i zatrzymał się w Krakowie. Do dziś stoi na rynku krakowskim starożytny kościółek pod jego wezwaniem, jako pamiątka, że tu przodkom naszym zwykł był głosić słowa boże. A wszędzie i zawsze z wiarą Chrystusową wszczepiał i szerzył nabożeństwo do N. P. Maryi.

Praojcowie nasi, pouczeni przez św. Wojciecha, iż wszystkie łaski z nieba jedynie przez Maryę spływają na ziemię, cześć i miłość Dziewicy Niepokalanej za regułę życia sobie obrali.

Został też Polsce klejnot najcenniejszy z tych czasów, t. j. pieśń „Bogarodzica“, którą sam św. Wojciech ułożył i rozpowszechnił. W pieśni tej podał Wojciech św. jakby łatwy katechizm prawd wiary, — nią też rycerstwo nasze, jakby mieczem wypróbowanym, na przyszłe boje uzbroił. Przytaczamy tu ją w całości:

Pieśń Boga-Rodzica.

Boga-Rodzica, dziewica, Bogiem wsławiona Marya! U twego Syna hospodyna — Matka zwolona Marya! ziści nam, spuści nam Kyrie elejzon, twego Syna Chrzciciela zbożny czas. Usłysz głosy, napełnij myśli człowiecze. Słysz modlitwę, jenże cię prosimy. To dać raczy jegoż prosimy. Daj na świecie zbożny pobyt. Po żywocie rajski przebyt — Kyrie elejzon. — Narodził się dla nas Syn Boży, W to wierzaj człowiecze zbożny, Iż przez trud Bóg swój lud — Odjął djabłu z straży, Przydał nam zdrowia wiecznego, Starostę skował piekielnego: Śmierć podjął wspomnionął — Człowieka pierwszego. Jenże trudy cierpiał bezmierne, Jeszcze był nie przyśpiał za wierne, Aż sam Bóg zmartwychwstał. Adamie, ty Boży kmieciu, Ty siedzisz u Boga w wiecu. Domieść nas swe dzieci, gdzie królują Anieli, Tam radość tam miłość, tam widzenie Twórca Anielskie bez końca: Tu się nam zjawiło djable potępienie — Ni srebrem, ni złotem nas piekła odkupił. Swą mocą zastąpił. Dla ciebie człowiecze, dał Bóg przekłóć sobie — Bok, ręce, nodze obie, Krew święta szła z boku na zbawienie tobie. Wierzże w to człowiecze, iż Jezu Chryst prawy, Cierpiał za nas rany, Swą świętą krew przelał za nas Chrześciany. O duszy, o grzesznej sam Bóg pieczą ima, Djabłu ją odejma, gdzie to sam króluje, Tam ją k'sobie przyjmuje, Już nam czas, godzina, grzechów się kajaci, — Bogu chwałę daci, Z wszemi siłami Boga

miłowaci. Marya, Dziewica, prosi Syna swego Króla niebieskiego, Aby nas uchował ode wszego złego. Wszyscy Święci proście, Nas grzesznych wspomóżcie, Byśmy z wami przebyli. Jezu Chrysta chwalili. Tegoż nas domieści Jezu Chryste miły. Byśmy z Tobą byli, Gdzie się nam radują już niebieskie siły. Amen, amen, amen, Amen, amen, amen, Amen, tak Bóg daj, Byśmy poszli wszyscy w raj, — Gdzie królują Anieli.

Niektórzy podawali w wątpliwość, czy św. Wojciech jest autorem pieśni „Bogarodzica“. Nadmienić jednak należy, iż nie posiadając innych zabytków języka naszego z równie odległych czasów, niepodobna w tej mierze wydać stanowczego zdania. Bądź co bądź, poważna jest tradycya, odnosząca pieśń tę do św. Wojciecha, a w każdym razie świadczy ona, że u nas początek czci i miłości ku Najśw. Pannie przypisywano temu świętemu apostołowi.

Hymn „Bogarodzica“ i opieka Maryi — to jakby nić złota, jaśniejąca w dziejach narodu naszego aż do czasu reformacyi. Wszędzie tę pieśń słyszano; chłopkowie w chatkach, pasterze na polach, królowie i książęta w przepysznych komnatach radzi ją nucili; kościoły i szkoły brzmiały tą pieśnią (bo tu nawet przez synody — jak łęczycki — do śpiewania poleconą była). Pieśń ta zagrzewała rycerstwo polskie po obozach i wiodła je do walk zwycięskich. I póki ją śpiewali ojcowie nasi, póty Bóg przez Maryę błogosławił ziemi naszej. Ale po wstrząśnieniach reformacyi, t. j. od drugiej połowy XVI. w. zaprzestano śpiewać ją publicznie.

Dziś hymn „Bogarodzica“ jest u nas pieśnią prawie nieznaną; śpiewa ją tylko duchowieństwo w katedrze gnieźnieńskiej u grobu św. Wojciecha. Niechże ten św. Patron uprosi u Boga, by się na nowo rozżarzył zapał miłości ku Tej, którą nazywamy Królową Korony polskiej.

X. Wojciech Siedlecki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

III.

Znaczniejsze stolice Bogarodzicy na ziemi polskiej.

1.

Jasna Góra.

Pieścisz, Najświętsza Matko, Syna na twem łonie,
I Bóstwo utajone, w cielesnej zasłonie
Słodkim żywisz pokarmem, wizerunku żywy
Kochania i miłości, niezmiernie prawdziwy.
Teraz łaskawa Matko, pokąd na twem łonie,
Uproś Go, niechaj grzeszne ma w swojej obronie.

Wespazyan Kochowski, „Epigramata".

Między obrazami Najświętszej Panny Maryi, które na ziemi polskiej zasłynęły z łask i cudów, najpierwsze miejsce zajmuje ów klejnot narodu naszego, umieszczony na Jasnej Górze, a znany powszechnie pod nazwą obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Zaiste, dopóki ta Matka czuwa nad nami, nie opuści nas nadzieja, że naród nasz nie zaginie, i że z tej powodzi łez, krwi, ucisków i bólów wszelakich, jakie po największej części grzechy nasze własne, po części próby Pańskie na nas sprowadziły, wyniknie dla nas nakoniec świt zmartwychwstania.

Kiedy ten obraz przybył do Polski, nie możemy z zupełną ścisłością historyczną oznaczyć, bo chociaż wiemy dokładnie, kiedy zajaśniał na Jasnej Górze, albo raczej kiedy ta góra od blasku jego zajaśniała, to jednak wśród zamętu rozmaitych podań, nie możemy z tą samą pewnością powiedzieć, kiedy po raz pierwszy stanął na ziemi ruskiej, zkąd dopiero do Częstochowy przeniesiony został. Jedni bowiem z historyków tego obrazu, jak Nieszporkowicz [1]) i Kędrzyński [2]), idąc w tem za relacyą Mikołaja Lanckorońskiego, (który wysłany w poselstwie w r. 1517 przez Zy-

[1]) *Analecta mensae regalis, seu historia Imaginis... per fr. Ambr. Nieszporkowitz.* Cracoviae 1682. Toż samo po polsku: *Odrobiny stołu królewskiego, albo historia o cudownym obrazie N. Maryi Panny Częstochowskiej,* w Krakowie 1683, na Jasnej Górze 1757. [2]) *Mensa Nasaraea abunde specialibus indesinentium miraculorum... etc.* Typis Claromontanis 1763.

gmunta I. do Konstantynopola, wywiadywał się tam starannie o początkach tego obrazu, a to co w starych księgach znalazł, lub od duchownych greckich usłyszał, złożył następnie w opisie ofiarowanym Zygmuntowi I, a przez tegoż podarowanym Jasnej Górze), — piszą, że Nicefor, cesarz grecki, ofiarował go Karolowi Wielkiemu, który następnie za pomoc udzieloną sobie przeciw Saracenom, darował go Leonowi, księciu ruskiemu, Leon zaś umieścił go w Bełzie. Kiedy więc, jak piszą dalej, Władysław, książę opolski, w r. 1377 zdobył Bełz, zastał on ten obraz na zamku bełzkim, i zatrzymał go przy sobie przez lat pięć, t. j. tak długo, jak długo rezydował w Bełzie, zkąd dopiero w r. 1382 przeniósł go do Częstochowy. Relacya ta jednak, przynajmniej co do pierwszej części, o tyle trudną jest do przyjęcia, że za czasów Karola Wielkiego o Rusinach słychać jeszcze nie było; prawdopodobniejszem więc jest, co pisze Stebelski [1]), że obraz ten w XII. wieku wprost z Konstantynopola ksieni klasztoru płockiego, Eufrozynie św., od cesarza Manuela Komnena darowany został, Eufrozyna zaś umieściła go w kościele Zbawiciela w Połocku, zkąd około r. 1270, dla bezpieczeństwa od napadów tatarskich, Leon Daniłowicz, książę ruski, przeniósł go do Bełza. Lecz i co do tego ostatniego miasta jest pewna wątpliwość, a mianowicie czy ztąd, czy też ze Lwowa ów obraz do Częstochowy przeniesiony został. Bo choć zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obraz ten był przez jakiś czas na zamku bełzkim, — choć dalej prawdą jest, że w roku 1377 Ludwik, król węgierski, i Władysław, książę opolski, który był zarazem w tym czasie wielkorządcą Rusi, zmuszeni uroszczeniami Jerzego, księcia bełzkiego, rozpoczęli z nim wojnę i po długiem oblężeniu zdobyli Bełz, to jednak, gdy jak wiadomo z Długosza *(Hist. lib. X. 36)*, Ludwik na mocy układów wrócił natychmiast to miasto wraz z zamkiem prawem lennem Jerzemu, nie mógł więc Władysław przez pięć lat po owem zdobyciu władać na Bełzie i przez ten czas ów obraz przy sobie zatrzymać. Najprawdopodobniejszem więc jest, co pisze Baliński w opisie swojej pielgrzymki do Częstochowy [2]), że podczas owej ugody w r. 1377 z Jerzym, księciem bełzkim zawartej, obraz ów Bogarodzicy na

[1]) *Dwa wielkie światła: Żywot śś. Eufrozyny i Parascewii*, Lwów 1866.
[2]) Baliński Michał, *Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie*, Warszawa 1846, str. razem 433.

zamku bełzkim utrzymywany, bogato ozdobiony, a pochodzeniem swem i cudami słynny, dostał się Władysławowi, książęciu opolskiemu, który go wziął do Lwowa, tam przez pięć lat przy sobie przechował, a następnie w r. 1382 przy ustąpieniu z tego miasta i z ziemi ruskiej, do Częstochowy zawiózł. Potwierdzają to i stare kroniki ruskie, z których wyciąg Zimorowicz w historyi swej miasta Lwowa umieścił (str. 83 et sq.), a które piszą, że obraz ten ze Lwowa do Częstochowy wywieziony został; co zaś do pierwszego jego przybycia na ziemię ruską, takowe w ten sposób podają, że gdy Anna, siostra cesarzów konstantynopolitańskich, wydaną została w r. 988 za Włodzimierza Wielkiego, księcia ruskiego, wzięła ze sobą z Konstantynopola ów obraz cudowny, który potem długi czas w skarbcu książąt ruskich zostawał, aż dopiero Leon, książę ruski, wydobył go z ukrycia.

Wszystkie więc podania zgadzają się w tem, że obraz ten pochodzi z Konstantynopola, że najwcześniej w X, a najpóźniej w XII. wieku na Ruś się dostał, i że przed ostatecznem przeniesieniem do Częstochowy w r. 1382, był w Bełzie, albo we Lwowie; prawdopodobnie kolejno w obu tych miastach.

Poprzednie dzieje, albo raczej podania, tyczące się tego obrazu, są następujące. Gdy św. Józef, po ucieczce swej do Egiptu, powrócił na głos Anioła z Najśw. Maryą Panną i Dzieciątkiem Jezus z Egiptu do Nazaretu, dla wygody Najświętszej Rodziny wyciosał z cyprysowego drzewa mały kwadratowy stolik, przy którym taż Święta Rodzina zbierała się, posilała i pracowała. Gdy następnie po Ukrzyżowaniu Chrystusa Pana, Najśw. Marya Panna zamieszkała w domu Janowym w Jeruzalem, stolik ten, albo może tylko wierzchnia część jego, jako droga pamiątka znalazła się w tym domu; gdy zaś wielkie było pragnienie wiernych, a nadewszystko niewiast świętych, odwiedzających Najśw. Matkę, aby zatrzymać Jej rysy w obrazie, przeto Łukasz św., który obok medycyny, znał się także na malarstwie, wymalował na owym stoliku Najśw. Maryę Pannę wraz z Dzieciątkiem. Po Wniebowzięciu Matki Bożej, obraz ten z wielką czcią przechowywali chrześcianie; gdy zaś w r. 326 św. Helena celem wynalezienia Krzyża św. przybyła do Jerozolimy, oddano jej ten obraz, który ona następnie wraz z innemi wielkiemi Relikwiami do Konstantynopola zawiozła i tam umieściła. Odtąd miasto to nazwano miastem Bogarodzicy, jak świadczy Nicefor (lib. VIII, cap. 16);

a lubo nie można zaręczyć, żeby nazwa ta wyłącznie od tego obrazu pochodziła, to jednak nie ulega wątpliwości, że łaski i cuda, u stóp tego obrazu w Konstantynopolu doznawane, przyczyniły się niezmiernie do rozszerzenia czci Matki Bożej w tem mieście. Dalsze losy tego obrazu opowiedzieliśmy już powyżej, aż do chwili, kiedy w r. 1382 do Częstochowy przeniesiony został.

W Częstochowie istniał już oddawna kościół parafialny, zbudowany na Jasnej Górze. Kiedy Władysław ustępując z Rusi, udawał się do nowych swoich posiadłości, które mu król Ludwik w Polsce darował, miał zamiar z początku złożyć ów obraz w dziedzicznem swem mieście Opolu na Szląsku; idąc atoli za objawieniem, jakie miał we śnie, (jak pisze Bzowski), postanowił go umieścić na Jasnej Górze w Częstochowie niedaleko zamku Olsztyńskiego. Długosz *(lib. X. pag. 72)* podaje jeszcze inną przyczynę. Gdy bowiem Ludwik, król węgierski i polski, w zamian za utraconą Ruś, nadał Władysławowi, krewnemu swojemu, wiele ziem w Polsce, jak wieluńską, dobrzyńską, ostrzechowską, a nadto zamki Olsztyn, Krzepice i Bobolice w ziemi krakowskiej, jużto z wyrzutów sumienia, że tyle dziedzin od korony polskiej oderwał, jużto z polityki, aby ułagodzić gniew Polaków, zachęcił najmocniej Władysława, aby fundacyą jaką ważną swoje i jego sumienie zaspokoił. Tej myśli był i Opolczyk; gdy zaś oddawna poznał na Węgrzech pobożny zakon Paulinów, przetoż postanowił sprowadzić ich do Częstochowy i powierzyć im straż nad świętym obrazem. Wykonanie tego przedsięwzięcia nastąpiło w dniu 9 Sierpnia 1382; w tym dniu bowiem Władysław, za zgodą Henryka Biel z Bleszna, herbu Ostoja, kanonika krakowskiego i gnieznieńskiego, a miejscowego plebana, i za zezwoleniem Jana z Radlic, biskupa krakowskiego, sprowadzonych przez siebie z Węgier Paulinów (jak świadczy Długosz l. c.) na Jasnej Górze przy kościele osadził. Nowa ta osada zakonna, otrzymawszy od Władysława znaczne uposażenie w dobrach i dziesięcinach, rozwinęła się prędko, tak iż nietylko w krótkim stosunkowo czasie na pomieszczenie cudownego obrazu nowy murowany kościół w miejsce dawnego drewnianego stanął, ale i klasztor obszerny zbudowany został.

Zaledwie jednak miesiąc upłynął od tej pierwszej fundacyi, gdy umarł król Ludwik (we wrześniu 1382), a Polacy nie czując się już związanymi jego dość samowolnem rozporządzeniem, zażądali od Władysława oddania nieprawnie od korony oderwanych

krain, a między innemi Olsztyna i Częstochowy. Długo jednak utrzymywał się w posiadaniu tych ziem Opolczyk, Jadwiga bowiem, szanując wolę ojca, nie miała serca odbierać mu takowych, Władysław zaś Jagiełło, czem innem zajęty, zostawił go jakiś czas w spokoju. Paulini jednak, czując całą chwiejność nadanej sobie od Władysława darowizny, już w roku 1393 postarali się u Jagiełły, aby im nadanie Opolczyka potwierdził. Pobożny Jagiełło, który całą duszą przychylny był tej fundacyi — i owszem więcej jeszcze ją uposażyć zamyślał, chętnie zgodził się na tę prośbę i przywilejem w Krakowie r. 1393 w dzień św. Macieja Apostoła wydanym [1]), pragnąc, jak się sam wyraża, dzień ostatecznego sądu miłosiernemi uczynkami dla siebie i dla najmilszej żony swojej Jadwigi uprzedzić, Paulinom zaś łatwiejszy sposób utrzymania zapewnić, oddał im na dziedzictwo wsie: Starą Częstochowę, Krowodrzę, Grabówkę, Szarlejkę i Lgotę, oraz pasiekę miodową zwaną Łamiska, nadto roczny dochód czterech grzywien groszy praskich z czynszu miasta Częstochowy; zapewnił przytem klasztorowi uwolnienie od podejmowania lub przyjmowania na noc lub mieszkanie jakichkolwiek urzędników, żywienia ich psów, koni lub ptaków; wreszcie przyznał im wieczyście wolny wstęp do królewskich lasów na własne i ich włościan potrzeby. We dwadzieścia lat potem pobożny Jagiełło, przekonawszy się o błogiej działalności Paulinów i chcąc dać nowy dowód szczodrobliwości swojej dla tego miejsca, przywilejem w Sieradzu nazajutrz po Niedzieli kwietnej 1414 r. datowanym, przydał do poprzednich darów wieś Kalej w powiecie krzepickim, ziemi krakowskiej leżącą, wymagając tylko, żeby każdego dnia, jak długo zakon w tem miejscu istnieć będzie, Msza św. jedna za niego i za żonę jego Annę (hrabiankę Cillejską), oraz za niewygasłej pamięci królowę Jadwigę i królów polskich poprzedników jego była odprawianą [2]). Dziwnym urokiem przejmuje nas ten do niedawna twardy jeszcze poganin, a teraz tak szczery i gorący chrześcianin, który choć nie celował ani rozumem ani zdolnościami, umiał sobie jednak zaskarbić największy skarb na ziemi, t. j. łaskę Bożą, która mu zjednała wielkie zwycięstwa, i panowanie jego tak chlubnem i doniosłem w dziejach Polski uczyniła.

[1]) Oryginał tego przywileju jest w archiwum na Jasnej Górze, przytoczony także u Długosza *lib. X. 139.* [2]) Przywjlej ten również w archiwum klasztornem.

Usadowiwszy się w miłości narodu, jak niemniej i w nadaniach doczesnych, pustelnicy św. Pawła, czyli Paulini, pod skrzydłami niejako Matki Bożej, rozpoczęli swe apostolskie prace, utwierdzając lud w wierze i pomnażając z wielką gorliwością cześć świętego obrazu, pieczy ich powierzonego. Owoce tych prac i poświęceń były zadziwiające. Według Długosza *(lib. XI. p. 543.)* przybywały na wszystkie święta N. Maryi Panny na Jasną Górę niezliczone tłumy, nietylko z Polski, ale i z okolicznych krajów, jak ze Szląska, Morawy, Prus i Węgier, pociągane tutaj wielkimi i zadziwiającymi cudami, jakie u stóp tego obrazu, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny się działy. Cześć Bogarodzicy rosła z dniem każdym; pomnażała się też wdzięczność dla zakonników, na którą sobie tak pracą jak i opieką nad ubogim ludem zasługiwali. Po dniach jednak pokoju i błogiej działalności przyszła ciężka próba, tem boleśniejsza, że nie tyle od cudzych, ile od swoich zadana. Podówczas szerzyła się u nas sekta Husytów, którzy błędami swymi, przyniesionymi z Czech, wiele szlachty polskiej zarazili. Nienawiść do Kościoła katolickiego i rabunek własności kościelnej były głównem znamieniem tej sekty. Gdy zaś powszechnem było mniemanie, że wielkie skarby, z ofiar pobożnego ludu zebrane, znajdują się na Jasnej Górze, przetoż dwóch głównych zwolenników tej sekty, ludzi najgorszych obyczajów, którzy już poprzednio dobra swoje roztrwonili, a mianowicie Jakób Nadobny z Rogowa, herbu Działosza i Jan Kuropatwa z Łańcuchowa, herbu Szreniawa, zgromadziwszy kupę łotrów z Czech, Morawii i Szląska, w sam dzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, napadają na klasztor Jasnogórski i przetrząsają wszystkie kryjówki, a nie znalazłszy spodziewanych skarbów, rzucają się na naczynia święte, zabierają krzyże, kielichy, ornaty; co gorsza, obdzierają sam cudowny obraz Bogarodzicy ze złota i pereł, któremi go pobożność chrześciańska ozdobiła, w końcu zaś, żeby odwrócić podejrzenie, że to Czesi raczej, znani już z podobnych zbrodni, a nie Polacy uczynili, samoż oblicze święte silnem cięciem miecza w dwóch miejscach naznaczają, a obraz rzucają o ziemię i łamią, — poczem obciążeni nie tyle wielkiemi łupami, jak raczej wielką zbrodnią, (jak pisze Długosz *lib. XI. 453)*, do siedlisk swoich powracają. Po całym kraju rozbiegła się wieść o tej szkaradnej i oburzającej napaści, a gdy główni sprawcy zręcznie się ukrywali i nie chciano wierzyć, żeby to swoi uczynili, przetoż mnie-

mano długi czas, że to Husyci czescy, na pograniczu Polski na Szląsku mieszkający, popełnili. W zaburzeniu wielkiem zamyślał nawet Jagiełło i starszyzna w Polsce wydać wojnę Czechom; wnet jednak właściwi sprawcy wykryci zostali, poczem z rozkazu królewskiego ujęci, w kajdany okuci i na zamku krakowskim w wieży osadzeni, w przeciągu roku wraz z wielu innymi, którzy się tej zbrodni dopuścili, głowy swe pod miecz sprawiedliwości oddali.

Tak pisze Długosz; — tradycya kościelna, podając tylko dzień napadu nie w samą uroczystość Wielkanocną, ale na środę Wielkiego Tygodnia przed Świętem Wielkanocnem 1430 roku, (co jest prawdopodobniejszem, gdyż w samo Święto trudno przypuścić z powodu napływu ludu, żeby się Husyci napadu tego dopuścili), dodaje jeszcze, że wielu zakonników podczas tego napadu pomordowano, (co jest również bardzo prawdopodobnem, gdyż Husyci odznaczali się nienawiścią do zakonników i okrucieństwem), — a nadto, że wszystkie księgi i opisy, świadczące o cudach na tem miejscu dokonanych, a nadewszystko opis pochodzenia tego świętego obrazu, przez księcia opolskiego na pargaminie tu złożony, poszarpano i zniszczono. Co do samego obrazu, tradycya ta opowiada, że napastnicy, umieściwszy łupy na wozach, na jednym z nich złożyli także i sam obraz Bogarodzicy; gdy jednak przyjechali na to miejsce, gdzie dziś stoi kościół św. Barbary, wóz ten nagle zastanowił się, tak że mimo wszelkich usiłowań, nie można było go ruszyć. Przypisując to zbytniemu ciężarowi, poczęli rabusie zrzucać łupy na nim złożone, a między innemi, gdy cisnęli z gwałtownością obraz święty na ziemię, obraz ten na troje się roztrzaskał i tylko oblicza Jezusa i Maryi nietknięte pozostały. Co widząc jeden ze zbrodniarzy, jakby nie mogąc znieść wyrzutu patrzącego na się oblicza Matki Bożej, ciął w nie dwa razy, lecz w tej chwili stręwiała mu ręka i na powietrzu bezwładna zawisła; a gdy i drugi tego samego doświadczył, pozostali, widząc w tem wyraźną rękę Bożą, poczęli pierzchać z przestrachu, tem bardziej, gdy zobaczyli, że obaj zbrodniarze nagłą ślepotą dotknięci, bez ducha poupadali. W ucieczce tej wielu ich także nagłą śmiercią poginęło; gdy zaś zakonnicy, idąc za śladem rozbójników, przybyli na to miejsce, z przerażeniem i boleścią wielką znaleźli ów obraz w błocie, połamany na troje i kresami naznaczony. Strapieni wielce, poczęli szukać wody, aby go obmyć; lecz gdy nigdzie czystego strumyka nie było, stał się nowy cud na dowód szczególnej opieki

Bożej, nagle bowiem krynica czystej wody wytrysnęła, w której też święty obraz obmyli. Wśród modłów więc i pieśni pobożnych odnoszą obraz na dawne miejsce, spoiwszy go, jak mogli tymczasowo; na miejscu zaś znalezienia, przy nowem źródle stawiają krzyż, który później kościołowi św. Barbary miejsca ustąpił. Tyle mówi tradycya.

W następnym roku 1431, kiedy Jagiełło z Litwy powrócił do Krakowa, wybrali się tamże z obrazem świętym Paulini, przedstawiając królowi rzecz całą, który natychmiast rozkazał wyszukać winowajców i surowo ich, jak już wyżej powiedziano, ukarał. Rozchodziło się teraz o naprawienie cudownego obrazu, — i wnet na rozkaz królewski zebrali się w Krakowie najlepsi malarze i robotnicy. Kiedy jednak przyszło do pokrycia farbami owych kres, przez Husytów zadanych, żadna ręka ludzka dokonać tego nie mogła, gdyż ustawicznie z pod farb pokazywały się takowe, a gdy i wezwani w tym celu mistrzowie greccy poradzić temu nie mogli, sam król wraz z wielu świadkami przekonawszy się o prawdzie tego cudu, postanowił już dalej nic nie czynić i pozostawić owe kresy na wieczną pamiątkę tak złości ludzkiej, jak i potęgi Bożej; na wynagrodzenie zaś zrabowanych klejnotów, kazał obraz na nowo ze składek przyozdobić, ofiarując od siebie promienie ze srebra ciągnione, pozłociste i drogimi kamieniami wysadzane; poczem obraz w procesyi, wśród śpiewów pobożnych, na miejsce święte odniesiony został.

Od tego czasu Najświętsza Marya Panna w blasku majestatu swego panuje nieprzerwanie na Jasnej Górze, a panowania tego, cztery wieki już trwającego, choć w zupełności dla szczupłości miejsca opisać nie możemy, to jednak dla nauki i zbudowania naszego, ważniejsze sprawy i zdarzenia chcemy tutaj przedstawić. Wszyscy królowie polscy byli głębokimi czcicielami Najśw. Maryi Panny na Jasnej Górze, i prawie zawsze, zanim coś ważnego przedsiębrali, tutaj u stóp Jej szukali pomocy, rady i błogosławieństwa. Przykład dał im sam Władysław Jagiełło, który zanim udał się pod Grunwald, tutaj korzył się przed obrazem Matki Bożej, błagając o zwycięstwo. Czcicielami Bogarodzicy byli również jego synowie, tak Władysław Warneńczyk, który walcząc za wiarę świętą, zginął pod Warną, jak i następca jego Kazimierz Jagiellończyk, który stałe i wielkie okazywał nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny na Jasnej Górze. Zaraz bowiem po wstąpieniu swo-

jem na tron w r. 1447 [1]) przybył tutaj wraz z matką swoją, królową Zofią, aby tej Najświętszej Opiekunce początki swego panowania poświęcić; następnie zaś często tu przebywał i tu w zmartwieniach swoich do tej Pocieszycielki utrapionych uciekał się z ufnością, która go też nigdy nie zawiodła, jak świadczy jego częstemi walkami i niepokojami wzburzone, ale pełne chwały i pomyślności dla kraju panowanie. Już w sędziwym wieku przybył tutaj w r. 1472 z małżonką swoją Elżbietą, z dwoma córkami, Zofią i Elżbietą, i dwoma synami, Kazimierzem, który dziś jest Orędownikiem naszym w Niebie, i Janem Olbrachtem, późniejszym królem i następcą swoim, aby raz jeszcze prosić Najśw. Maryi Panny o pomyślność dla siebie i narodu; poczem przyjął wraz z żoną i wszystkiemi dziećmi ofiarowaną sobie od Jakóba z Bogumiłowa, ówczesnego prowincyała OO. Paulinów konfraternię, czyli udział w dobrach duchownych i modłach tego zakonu [2]). Biskupi też nie omieszkiwali okazywać swej czci i nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny na Jasnej Górze, przez udzielanie różnych nadań i przywilejów dla klasztoru. I tak, już w r. 1432 Wojciech Jastrzębiec, arcybiskup gnieźnieński obdarzył klasztor jasnogórski znacznym przywilejem, niedługo zaś potem słynny biskup krakowski i kardynał Zbigniew Oleśnicki dla pomnożenia czci Bogarodzicy i pomyślności sług Jej ołtarza, nadał im nowy przywilej, z którego dopiero pierwiastkowy tytuł kościoła Narodzenia N. M. Panny i św. Krzyża wyraźniej się pokazuje. Uważając zaś świątobliwość i żarliwe prace OO. Paulinów, w dziedzicznem mieście swojem Pinczowie nową ich latorośl zaszczepił.

Nowa napaść na klasztor jasnogórski ze strony Czechów wydarzyła się w r. 1466, kiedy oddział ich, wysłany przez króla Jerzego Podiebrada na ukorzenie mieszkańców Wrocławia, wtargnął także do Polski, i tu czyto ze swawoli, czyto z potajemnego rozkazu króla, klasztor jasnogórski wraz z włościami okolicznemi zrabował. Używając prawa odwetu, król Kazimierz gotował się już do wtargnięcia na Szląsk, ale do tego z powodu układów nie przyszło; w nagrodę zaś za straty, jakie Paulini ponieśli, inkorporował im za zgodą Jana z Rzeszowa, biskupa krakowskiego,

[1]) Długosz *(lib. XIII. p. 29)*. [2]) Nieszporkowicz str. 55. Autor dziełka: *Bogarodzica Maria* (X. Plebankiewicz) Kraków 1844 pisze, że w klasztorze jest obraz, przedstawiający te odwiedziny króla Kazimierza.

bogate probostwo częstochowskie przy kościele św. Zygmunta w Częstochowie, przy którem następnie OO. Paulini rezydencyę dla swoich podeszłych i spracowanych zakonników założyli. Samo miasto Częstochowa, przez sąsiedztwo klasztoru i kościoła na Jasnej Górze, rosło w dostatki i znaczenie, a Zygmunt, syn Kazimierza, który zanim jeszcze został królem polskim, panował na Głogowie i Opawie na Szląsku, a zarazem dzierżył starostwo olsztyńskie, w którego obrębie leżała Częstochowa, nie zaniedbywał niczego, coby się mogło do pomyślności tego miasta przyczynić — i od brata swojego Aleksandra różne dlań przywileje uzyskał. Dla samego zaś cudownego obrazu i kościoła N. M. Panny zrobił tenże królewicz Zygmunt, który się znał doskonale na złotnictwie, wielki srebrny relikwiarz w kształcie krucyfiksu dla włożenia weń drzewa Krzyża świętego, tudzież własnej także roboty monstrancyę, co wszystko, będąc już królem polskim, w r. 1510 na Jasną Górę ofiarował i co tam dotąd jeszcze jako nieoszacowana pamiątka po nim i jako pomnik jego bogobojnej szczodrobliwości pozostaje [1]).

Przybywały też inne dary i ofiary, składane przez pobożnych pątników i czcicieli Najśw. Maryi Panny; a łaski cudotwórczego obrazu zlewały się coraz więcej na lud cisnący się tłumnie do świątyni N. M. Panny. Niepodobna tu wyliczyć wszystkich cudów, uzdrowień nadzwyczajnych i łask N. M. Panny; znaczniejsze z nich zebrał i opisał Nieszporkowicz *(Odrobiny u stołu królewskiego N. M. Panny,* str. 64—411); a ileż takich, które samemu tylko Panu Bogu są wiadome i w pamięci ludzkiej nie zostały zapisane. Odgłosy ich dochodziły do Watykanu, a papieże, jak Leon X, Klemens VII, Grzegorz XIII i Paweł V, nie omieszkiwali otwierać skarbnicy łask duchownych, od Chrystusa Pana im powierzonych, nadając liczne odpusty na wszystkie święta Najśw. Maryi Panny i Tajemnic Chrystusowych tym, którzyby do stóp cudownego obrazu Bogarodzicy na Jasnej Górze, pobożnem i skruszonem sercem przybywali.

Sama postać i rozległość kościoła i klasztoru uległa także wielkiej zmianie, co się stało mianowicie za panowania Zygmunta III; dotąd bowiem budowa była wcale skromną, a nawet za ubogą i nie licowała z powagą miejsca, ani z dostatkami tam nagroma-

---

[1]) Baliński, Pielgrzymka do Częstochowy, str. 93.

dzonemi. Opis jej mamy w wizycie pasterskiej, przez kardynała Jerzego księcia Radziwiłła biskupa krakowskiego w r. 1593 na Jasnej Górze odbytej, której słowa tutaj przytaczamy: „Klasztor z jednej strony od miasta Starej Częstochowy murowany jest, inne części jego z drzewa budowane; kościół zaś murowany i gontami pokryty. Wewnątrz kościoła ołtarz wielki murowany, w którym umieszczone są, jeden nad drugim, obrazy Najświętszej Panny, Św. Trójcy, św. Krzyża, śś. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych; z obu stron kościoła ołtarzy mniejszych murowanych ośm. W kaplicy obrazu świętego ołtarz murowany i wizerunkami cudów N. M. Panny, oraz obrazami św. Barbary i św. Katarzyny przyozdobiony; na ścianach kaplicy porozwieszane wota srebrne, okazujące dobrodziejstwa, za wstawieniem się Maryi otrzymane. Sklepienie kaplicy malowane, po bokach kraty dwa małe ołtarze, a przed samą kratą chór zakonny, w którym zgromadzenie odmawia *Officium de Beata;* nad chórem pomieszkania zakonne. Zakrystya mała i ciemna, a z boku nieco wyżej murowany mały skarbczyk dla składania ofiar i przywilejów miejscu temu służących“ [1]). Ale i to wszystko pomimo niebezpieczeństw od zewnątrz zagrażających i doświadczeń smutnych, jakie już pod tym względem poczyniono, nie było obwarowane. Kiedy więc Zygmunt III około r. 1620 zwiedzał Częstochowę, zachęcił najmocniej zakonników, aby klasztor i kościół obwarowali, a części drewniane murowanemi zastąpili; a nie przestając na zachęcie, przysłał zaraz nadwornego budowniczego swojego, aby plan zrobił na otoczenie murem wszystkich zabudowań na wierzchołku góry będących i na wymurowanie samego klasztoru.

Zachęceni tak, a zapewne i poparci znacznym datkiem królewskim Paulini zaczęli zaraz do skutku doprowadzać uplanowaną przez budowniczego robotę, która tak prędko postąpiła, że już w r. 1624 klasztor i kościół jasnogórski silnymi murami opasane zostały i bramą zamknięte od strony miasta Częstochowy, bez wałów jednak i przekopów, które później dodane zostały. Murowanie dalszych ścian klasztoru również się zaczęło, a zarazem i przyozdabianie coraz większe kościoła i kaplicy N. M. Panny, pod rządami mianowicie i za staraniem ówczesnego przeora O. Mikołaja Królika [2]). Za staraniem tegoż samego zacnego i czynnego

---

[1]) Baliński op. cit. str. 95. [2]) Akta klasztorne u Balińskiego str. 96.

męża, a na wstawienie się Zygmunta III do papieża Urbana VIII, sprowadzone zostały w r. 1624 z Rzymu relikwie Świętych, dla których wzniósł tenże sam przeor kaplicę murowaną przy kościele, a nad nią drugą z drzewa, uzyskawszy od papieża wolność na zaprowadzenie Arcybractwa ŚŚ. Aniołów Stróżów, za wiedzą i dozwoleniem Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego. Wkrótce potem Ojciec św. Urban VIII oceniając coraz więcej zbawienny wpływ i sławę po całym kraju polskim świątyni jasnogórskiej, przypuścił ją do zaszczytów domu loretańskiego; bullą zaś *Ex incumbenti Nobis* z d. 26 czerwca 1625 ustanowił dla pomnożenia pomocy i pociechy duchownej między zbierającym się tutaj ludem, tak zwaną penitencyaryę apostolską, poleciwszy przełożonym wybrać na ten cel z pośród zgromadzenia czterech zdolnych, surowemi obyczajami i przykładnem życiem górujących spowiedników, za potwierdzeniem biskupa dyecezalnego. Przyznanie takiego przywileju kościołowi na Jasnej Górze pomnażało cześć cudownego obrazu N. P. Maryi u wszystkich stanów narodu, a łaski Jej i orędownictwa dawały się coraz więcej uczuwać błagającym tu Jej pomocy. Z tego czasu mamy także jedno zdarzenie, odnoszące się do naszego wiekopomnej pamięci kaznodziei Skargi. Miał on szczególniejsze nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej, a będąc już bliskim śmierci, przesłał jako wotum w r. 1612 27 sierpnia na Jasną Górę gromnicę własnemi rękami zrobioną, prosząc, aby się ta świeca przed cudownym obrazem na intencyę jego w pewnych godzinach dnia paliła. I oto, jak świadczą spółcześni [1]), kiedy w miesiąc potem (27 września) Skarga w Krakowie ostatnie wydawał tchnienie, świeca ta w tej samej chwili na Jasnej Górze zgasła, jakoby na znak, że zniknęła już ziemska światłość temu, któremu w tej samej chwili niebieska jasność zajaśniała.

Nie mniejszą, jak ojciec, przejęty był czcią ku obrazowi świętemu królewicz, a potem król Władysław IV, któremu szczególniejszą nad sobą opiekę Bożą i ocalenie w niejednej potrzebie przypisywał. Jeszcze jako królewicz, przybywszy wnet po zwycięstwie chocimskiem w r. 1621 na Jasną Górę, korzył się głęboko przed obrazem Matki Bożej, dziękując Jej za to tak cudowne prawie i niesłychane w dziejach zwycięstwo. Kiedy zaś

[1]) Akta klasztorne u tegoż str. 87. [2]) Kazanie X. Kowalickiego.

w r. 1624 wyprawiał się na zwiedzenie cudzych krajów i oddanie czci Bogarodzicy w domku Jej Loretańskim, przybył tu najprzód w towarzystwie całego swego podróżnego orszaku, — i dopiero po modłach i spowiedzi św. w drogę wyruszył. Toż samo w powrocie swoim obrócił drogę do Warszawy na Częstochowę, aby podziękować Najśw. Maryi Pannie za szczęśliwie odbytą podróż i ocalone zdrowie, — bo bawiąc w Wiedniu, mocno był zasłabł, — a zbliżając się do Jasnej Góry, pieszo kończył tę drogę [1]. Kiedy później wstąpił na tron, zaraz po sejmie koronacyjnym 23 lutego 1633 r., udał się do Częstochowy, a oddawszy najprzód cześć Matce Bożej w obrazie świętym, zwiedził kościół i klasztor, który w tym czasie znacznie się przyozdobił i rozszerzył. Wyjeżdżając ztamtąd, przy ostatnich przed świętym obrazem modłach, jako dowód swojego do Matki Bożej nabożeństwa, złoty łańcuch dyamentami sadzony z zawieszonym przy nim wizerunkiem swoim na ołtarzu złożył; zakonnikom zaś na dokończenie murów klasztornych znaczny fundusz przyobiecał. Gdy go OO. Paulini ze wzruszeniem żegnali, życząc mu szczęśliwego panowania i powodzenia w nadchodzącej wojnie, powiedział te pamiętne słowa: „Wiedźcież, Ojcowie moi, że lubo nagłe sprawy państwa i grożące krajowi niebezpieczeństwa wywołują mnie ztąd, nigdy się jednak od tej mojej Opiekunki świętej nie oddalam. Czy w Warszawie lub w Krakowie, czy też w obozach przebywam, zawsze się tu do Niej myślą i sercem obracam i przed tym najcudowniejszym obrazem wspólnie z wami w modłach moich i litaniach się korzę, błagając o przyczynienie się Jej za nami do Boga. Gdziekolwiek będę się znajdował, tu zawsze obecnym być nie przestanę“ [2]. Niedługo potem, kiedy czyniąc przygotowania do wyparcia Szwedów z Prus, zachorował ciężko na kamień w Tczewie, a dręczony boleściami szukał ulgi w modłach swoich do Matki Bożej Częstochowskiej i takową znalazł, przysłał na Jasną Górę wotum złote z takim napisem: „Bogu Najdobrotliwszemu, Najwyższemu, Wielkiej Matce zawsze Pannie, chorych Uzdrowieniu, Władysław IV, król polski i swedzki, w ciężkich bardzo kamienia bólach pomocy Jej doznawszy, za wotum w Warszawie R. P. 1635 dnia 6 stycznia uczy-

[1]) Kobierzycki, *Historia Vladislai Poloniae et Sueciae principis. Dantisci* 1655 p. 863, u Balińskiego op. cit. str. 101. [2]) Kiedrzyński *Mensa Nasarea* pag. 47. Nieszporkowicz str. 57. Baliński str. 103.

nione". Dotrzymując słowa względem funduszu na budowę klasztoru, takowy jeszcze w r. 1633 z dochodów ekonomii sandomierskiej wyznaczył, a w roku 1639 aptekę przy klasztorze tak dla zakonników, jak i pielgrzymów założył. Nową sposobność do odwiedzenia Częstochowy podało mu małżeństwo siostry, Anny Katarzyny Konstancyi, z Filipem Wilhelmem, księciem najburgskim, synem palatyna Renu, których aż do Częstochowy wraz z królową Cecylią Renatą, królewiczami Janem Kazimierzem i Karolem Ferdynandem, biskupem wrocławskim i płockim, odprowadzając, trzy dni w początkach lipca 1642 r wraz z całym dworem, siostrą i szwagrem, na nabożeństwie do N. M. Panny przepędził.

W tym czasie nietylko sam z całym orszakiem do Sakramentów św. przystąpił, ale po parę razy na dzień długie chwile przed obrazem Najświętszej Panny przeklęczał i wraz z zakonnikami litanie, antyfony i hymny pobożnie odśpiewywał, odjeżdżając zaś, kaplicy Matki Boskiej bogate upominki, klasztorowi i ubogim hojne jałmużny zostawił.

X. Dr. J. Bukowski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

IV.

Zjawienia się Najświętszej Panny Maryi w dziewiętnastym wieku.

1.

Zjawienie się N. Panny Maryi w Castelpetroso r. 1888.

Ciężkim dla Kościoła katolickiego był schyłek XVIII. wieku. Rewolucya francuska jednym zamachem obaliła tron i ołtarz, obdarła i rozprószyła duchowieństwo, pozamykała świątynie Pańskie i zaprowadziła kult rozumu, jako jedynego bóstwa Francyi, — co więcej, samego Namiestnika Chrystusowego, Piusa VI, porwała z łoża choroby i zawlokła do Valence, gdzie niebawem, jako wygnaniec, świątobliwego żywota dokonał (r. 1799). Również

i w innych krajach osłabła znacznie wiara, do czego przyczyniły się jużto złowrogie prądy, jak racyonalizm w teologii, materyalizm w filozofii, wolteryanizm w literaturze, febronianizm i jozefinizm w polityce rządów względem Kościoła, jużto tajemne sekty, mianowicie Masonów, Templaryuszów i Illuminatów. Tymczasem prawosławie coraz śmielej podnosiło głowę i już za Katarzyny II. rozpostarło się na Wołyniu i Podolu, zagładziwszy tamże Unię. Wśród tych burz, szalejących nad Europą, ludzie pobożni zwrócili się do Tej, którą Kościół „Gwiazdą morza" nazywa, a chcąc przez Nią ubłagać ratunku, zaprowadzili, najprzód we Włoszech, nabożeństwo majowe.

Rzeczywiście burze na chwilę ucichły. Wprawdzie zwycięski mocarz Napoleon I, ten sam, co przywrócił religię katolicką we Francyi, wystąpił później przeciw Ojcu św. Piusowi VII. i kazał go wywieźć z Rzymu na wygnanie; ale Sprawiedliwość Boża, posławszy swe sługi: mróz i głód, wytrąciła broń z rąk jego żołnierzy i rozsypała ich trupy po śnieżnych stepach rosyjskich, a jego samego przykuła do skał dalekiej wyspy, podczas gdy Piusa VII. wśród niezmiernej radości katolickiego świata sprowadziła do Rzymu. Tryumf ten wyprosiła Najświętsza Panna, której obraz tenże papież ukoronował uroczyście w Savonie (r. 1815), i którą wszystkim czcić nakazał jako „Wspomożenie wiernych".

W biegu wieku XIX. coraz nowe zrywały się burze i nieraz — a zwłaszcza za rządów nieśmiertelnej pamięci Piusa IX. — wstrząsały mocno łodzią Piotrową; lecz z drugiej strony jaśniej, niż pierw, świeciła nad światem „Gwiazda morza" i wspanialszą, bo nawet naoczną, okazała się Jej opieka. Pan Bóg, bogaty w wynalazkach miłosierdzia swego, do zawstydzenia dumnych lucyferów, co w imię nauki, postępu lub interesów państwa uderzają na religię katolicką i cuda z całym porządkiem naprzyrodzonym zaliczają między stare baśnie, jak niemniej do obudzenia lub spotęgowania wiary w wielu duszach, użył po kilkakroć w naszym wieku środka dziwnie prostego, jakiem jest zjawienie się Najświętszej Panny, bo właściwa jest Bogu wielkich rzeczy dokonywać z wielką prostotą, a drogi Boże nie są jako drogi ludzkie. Tem więcej uderza, że na świadków tych zjawień wybrał Bóg nie ludzi możnych i uczonych, ale po większej części pastuszków i prostaczków, jakoby chciał okazać, że tak jak przez dwunastu

rybaków podbił świat pod panowanie krzyża, tak i dziś wybiera *„głupstwa świata, aby zawstydził mądre“*, a *„mdłe świata, aby zawstydził mocne“* [1]). Zjawienia te są zatem nowem niejako apostolstwem, a szczególnie przypomnieniem tej prawdy, że jako Zbawiciel przyszedł do ludzi przez N. P. Maryę, tak ludzie mają przez N. P. Maryę iść do Zbawiciela, i że w Niej jest *„wszelka łaski droga i prawdy“*, bo Ona *„matką pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej“* [2]).

Zjawień tych było kilka w wieku XIX; powiemy słowo o wszystkich, zaczynając od ostatniego, jako mniej znanego.

Jest we Włoszech południowych, w prowincyi Isernia, a w dyecezyi Boiano, miasteczko Castelpetroso, leżące na jednej z wyżyn pasma apenińskiego. Tuż obok ciągną się góry *Crocella* i *Collicello*, mające na stokach trochę trawy, a zresztą skaliste i puste [3]). Otóż w tych górach, w wysokości 800 metrów po nad poziomem morza, jest skała, zwana *Cesa tra Santi*, która 22 marca 1888 r. była widownią dziwnego zjawiska. W tym dniu dwie niewiasty z Castelpetroso, Fabiana Cecchino, niezamężna, lat 35, i Serafina Joanna Cifelli, zamężna, lat 34 mająca, udały się ku wyż wymienionym górom, aby pracować na małym kawałku pola i pilnować pasących się tamże owiec. Ponieważ owce rozbiegły się wkrótce po górach, przeto niewiasty, opuściwszy swą robotę, podążyły za niemi; lecz jakież było ich zdziwienie, kiedy stojąc naprzeciw skały Cesa tra Santi, zobaczyły wielką światłość, wychodzącą z jednej z bocznych rozpadlin. Zbliżyły się do szczeliny, mniej więcej 15 centymetrów szerokiej, a wejrzawszy do wnętrza, spostrzegły w wydrążeniu skalnem, mającem metr głębokości, Najświętszą Pannę w postaci Matki Bolesnej, otoczoną jasnymi promieniami. Przejęte do żywego tym widokiem i płacząc z wielkiego wzruszenia, pobiegły czemprędzej do domu, lecz jedna z nich wróciła na toż miejsce po wieczornem dzwonieniu i ujrzała znowu Matkę Bolesną.

Wieść ta obiegła wkrótce całe miasteczko i rozeszła się po okolicy, wstrząsając sercami pobożnego ludu góralskiego. Jedni

---

[1]) I. Kor. I, 27. [2]) Ekkli. XXIV, 24—25. [3]) Por. *Castelpetroso*, Bologna 1892, i dwutygodnik *Il Servo di Maria*, wychodzący w Bolonii pod redakcyą Kar. Acquaderni'ego.

zaraz uwierzyli, lecz więcej było takich, co widzenie onych niewiast uznali za chwilowe złudzenie zmysłów. Do tych należał sam archipresbyter parafii Castelpetroso X. Achilles Ferrara, jakoteż archipresbyter katedralny (w Boiano) X. Józef Nardone; ten ostatni dowodził nawet z ambony, że ta wizya jest niemożebną, a to dlatego, że znaki nadzwyczajne daje Bóg dla niewiernych, a nie dla wierzących. Tymczasem tłumy ludzi różnego stanu i usposobienia podążyły do onej rozpadliny; i rzeczywiście wielu z nich, z samego miasta Boiano do 500 osób, widziało Najśw. Pannę, acz nie wszyscy za każdym razem i nie wszyscy w tej samej postaci. Przeważał obraz Matki Bolesnej, w klęczącej postawie, mającej siedm mieczów w sercu, a u stóp swoich święte Ciało Chrystusa Pana, złożone z krzyża. Wrażenie, jaki ten widok sprawiał, było tak wielkie, że niektórzy mdleli ze wzruszenia, inni zaś objawiali takowe rzewnym płaczem lub głośnymi okrzykami. Ujrzeli też Najświętszą Pannę w naturalnej wielkości dwaj wspomniani archipresbyterowie i z niewiernych Tomaszów stali się odrazu wierzącymi.

Pieczęcią podobnych zjawień są prawie zawsze cuda; otóż i cudów tu nie brakło. Podobnie jak w La Salette i w Lourdes, ukazało się i w Castelpetroso źródło, które stało się nową Bethsaidą ewanieliczną dla wielu chorych na ciele lub na duszy. Mniej więcej dziesięć metrów poniżej skały Cera tra Santi, gdzie się objawiła Najświętsza Panna, wytrysnęło w lipcu r. 1888, a więc w czasie największej posuchy, obfite źródło, i to w tem miejscu, gdzie pierw nie widziano wody, chyba w tej porze, kiedy topniały śniegi. Wodę z tego źródła ogłosili zaraz pielgrzymi jako „*acqua della Madonna*“, i rzeczywiście, po jej użyciu następowały w wielu bardzo razach cudowne uzdrowienia; tak n. p. zabliźniały się nagle stare i ciężkie rany, znikały odrazu mocne gorączki, albo inne choroby, uznane przez lekarzy za nieuleczalne, wracały siły umierającym; zdarzyło się nawet, że chłopiec sześcioletni, pierw głuchoniemy, nazwiskiem Angelo Verna, z parafii Fara San Martino, przyjąwszy z rąk matki parę kropel, zawołał od razu: *Mamma*, i od tej chwili mówił dobrze (paźdz. 1888). Ktoby chciał dowiedzieć się bliższych szczegółów, niech czyta broszurę „*Castelpetroso*“, wydaną w Bolonii (str. 13 sq.) albo dwutygodnik boloński *Il Servo di Maria*, zawierający w każdym nu-

merze doniesienia o nowych uzdrowieniach i łaskach [1]). Nic też dziwnego, że woda ze źródła Najświętszej Panny rozchodzi się daleko, a wielu widziało w niej jakieś nadzwyczajne znaki, jak to sami przed biskupem z Boiano, mons. Franciszkiem Macarone Palmieri, pod przysięgą zeznali.

A jakże wobec tych zjawień zachował się tenże biskup, wraz z duchowieństwem dyecezalnem? Zrazu niedowierzająco, później ostrożnie, jak tego przepisy kościelne wymagają. Proboszcz z Castelpetroso sprzeciwiał się rozszerzaniu pierwszych wieści o zjawieniu się Najśw. Panny, a inni księża, jak Luigi Ferrara i Józef Nardone, karcili nawet z ambony zbytnią łatwowierność ludu; kiedy jednak wszyscy trzej własnemi oczyma zobaczyli Matkę Bolesną w onej rozpadlinie skalnej, nie wahali się dać świadectwa prawdzie. Sam biskup Palmieri śledził bacznie, acz zdaleka, bieg wypadków; a otrzymawszy wiele doniesień od osób wiarogodnych, kazał rozpocząć proces inkwizycyjny i przesłuchać świadków, o czem uwiadomił zaraz Stolicę św. Bawiąc w Rzymie we wrześniu r. 1888, opowiedział ustnie rzecz całą kardynałowi sekretarzowi stanu Rampolla, następnego zaś dnia, posłuszny wyraźnemu wezwaniu, udał się do Ojca św. Leona XIII. wysłuchał uważnie opowiadania i rzekł: „Ależ, *Monsignore*, czemu tak pożno składasz mi tę relacyę?“

„Ojcze święty — odrzekł Biskup — oczekiwałem cudu, któryby potwierdził to zjawisko“.

„Jakto, nie zdaje ci się, że rzecz sama, tak jak się przedstawia, jest cudem? Udaj się sam na miejsce, zbierz informacye od osób wiarogodnych i daj mi znać o ich wyniku“.

Już 26 września przybył biskup Palmieri na miejsce zjawienia się, gdzie zastał mnóstwo pielgrzymów, modlących się żarliwie; towarzyszyli mu archipresbyterowie z Boiano i Castelpetroso, tudzież inni duchowni. Z bijącem sercem zbliżył się do onej rozpadliny i przez szczelinę otwartą wetknął świecę zapaloną, by rozpoznać wnętrze. Było ono ciemne i puste. Wtem świeca, osadzona na lasce, spada na ziemię i gaśnie; natomiast w całem wydrążeniu rozpościera się wielka jasność, wśród której ukazuje się obraz Najświętszej Panny, ale jakby mgłą zakryty. Wzruszonym

[1]) Broszura ta wylicza 163 cudownych uzdrowień, stwierdzonych świadectwami wiarogodnych osób.

głosem opowiada to Biskup stojącym do koła, a zapaliwszy świecę, patrzy ponownie przez szczelinę. Po raz wtóry gaśnie świeca i znowu ukazuje się tenże sam obraz wśród jasnych promieni. To samo powtórzyło się raz trzeci, ale tym razem ukazała się Matka Bolesna bliżej i wyraźniej. Miała Ona na sobie zasłonę przejrzystą, przez którą widać było twarz dziwnie piękną, bo pełną nadprzyrodzonego wdzięku, ale mającą wyraz smutku i boleści, co do postawy zaś, stała, jakby na modlitwie.

Na ten widok wzruszenie wielkie ogarnęło pasterza dyecezyi Boiano i udzieliło się wszystkim obecnym, a gorących łez, westchnień i okrzyków radości nie było końca. Wobec takich dowodów trudno było wątpić; jakoż biskup Palmieri kazał komisarzom swoim przesłuchać pod przysięgą wiele osób i dokończyć procesu, poczem akta tegoż wręczył osobiście Ojcu św. Przy tej sposobności poprosił o pozwolenie zbudowania Kościoła na miejscu zjawienia, a otrzymawszy takowe, utworzył w lutym r. 1889 osobny komitet do zbierania składek, któremu Ojciec św., za pośrednictwem kardynała Rampolli, przesłał swe błogosławieństwo. Chociaż tedy Stolica św. nie przemówiła dotąd urzędownie w tej sprawie — bo rzadko to czyni w podobnych razach i dopiero po latach badania — mamy jednak prywatne zdanie Ojca św. i wyrok Biskupa, wydany na podstawie naocznego dochodzenia i zeznań wielu zaprzysiężonych świadków, a poparty długim szeregiem nadzwyczajnych łask i uzdrowień. Można zatem śmiało wierzyć, — acz do tego nikt pod grzechem nie jest obowiązany, — że w Castelpetroso objawiła się rzeczywiście Najświętsza Panna. Ale dlaczego objawiła się w postaci Matki Bolesnej? To już zakryte przed naszemi oczyma; godzi się atoli przypuścić, że Pan Bóg tem zjawieniem chciał umocnić i ożywić wiarę w narodzie włoskim, osłabioną przez kilkudziesięcioletnie działanie rewolucyi i sekt różnych, jak Karbonoryuszów, Młodej Italii i Masonów, a może też wiernych tegoż narodu przygotować na bliskie walki i prześladowania. W każdym razie *digitus Dei est hic*[1]).

X. Józef Pelczar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Ponieważ zdarzyć się może, że ktoś podczas pielgrzymki rzymskiej mającej wyruszyć w kwietniu r. 1893, zechce puścić się do Castelpetroso

V.

Sprawozdanie z dotychczasowych czynności Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej.

Przez

Alfonsa Lippomana,
Sekretarza Bractwa.

1.

Założenie Bractwa.

Kiedy w kwietniu r. 1891 grono mężów, znanych z zasad konserwatywnych, radziło w Krakowie nad tem, jakby upamiętnić setną rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja, X. Józ. Pelczar prof. Uniw. Jag., kan. Kap. krak., postawił wniosek, aby za przykładem Lwowian założyć Bractwo Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, któreby dopełniając ślubów króla Jana Kazimierza, z jednej strony przyczyniało się do krzewienia ducha religijnego i rozszerzania czci Bogarodzicy w narodzie polskim, z drugiej pracowało nad duchownem podniesieniem warstw najniższych i opuszczonych społeczeństwa naszego. Na poparcie swego projektu przytoczył wnioskodawca, że ten sposób uczczenia rocznicy odpowiada zupełnie tradycyom narodowym i zasadom konserwatywnym, — że konserwatyzm, nieoparty na religii, jest nieprawdziwy, niestały i nieużyteczny, — że wobec złych prądów,

przeto podaję tu plan jazdy. Otóż dla tych, co jadą do Rzymu na Ankonę i Loretto, najlepiej wziąść w Lorecie bilet do Termoli (na linii południowej), tu przesiąść się do pociągu, idącego do Vianchiaturo, a ztąd jechać dyliżansem (*Vettura Corriera* należąca do firmy Manna e Fraracci) wprost do Castelpetroso. Dyliżans wychodzi codziennie o 7 rano i przychodzi na miejsce o $11^1/_2$, a cena jazdy od osoby wynosi $2^1/_2$ liry. Wróciwszy do Vianchiaturo, można jechać wprost do Neapolu. Dla tych, co z Rzymu jadą do Neapolu, najlepiej wysiąść na stacyi Caianello, a tu przesiąść się do pociągu idącego boczną linią do Roccaravindola, ztąd zaś jechać dyliżansem pocztowym do Isernii, a z Isernii do Castelpetroso.

zalatujących na ziemię polską, konieczną jest rzeczą utrzymywać wśród nas i potęgować życie religijne, które jest niezbędną podwaliną ładu społecznego i najsilniejszą ostoją narodu, — że utworzenie takiego Bractwa tem więcej jest na czasie, że właśnie w tym roku rocznica ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja schodzi się z świętem N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, które Ojciec św. Leon XIII, brevem z 18 kwiet. 1890, na pierwszą niedzielę maja naznaczył. Mimo tych wywodów, myśl rzucona nie u wszystkich znalazła chętne przyjęcie; natomiast znaczną większością zapadła uchwała, by zawiązać „stowarzyszenie chrześciańskiej miłości", co atoli dotąd nie nastąpiło.

Dopiero na innem, już ściślejszem zebraniu postanowiono, za wiedzą i błogosławieństwem JE. Kardynała Księcia-Biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego, wziąść się bezzwłocznie do dzieła i w tym celu na dniu trzecim maja urządzić w kościele św. Anny uroczyste nabożeństwo. Rzeczywiście, nabożeństwo to odbyło się przy wielkim udziale wiernych; a kiedy X. Pelczar wyłuszczył w kazaniu ideę Bractwa i gorącemi słowy zachęcił wszystkich, by za przykładem pobożnych przodków, wierniej niż dotąd, służyli Niebieskiej Królowej Korony polskiej, zaraz tegoż dnia znaczna liczba osób wpisała się na członków.

Niebawem ułożono statut i napisano odezwę, p. t. „Słowo do wszystkich". Po zatwierdzeniu statutu przez Ordynaryat Książęco-Biskupi (pismem z 19 maja 1891, Nr. 1810) i c. k. Namiestnictwo (reskryptem z 19 maja 1891, L. 36.246), zarząd tymczasowy, z X. Julianem Bukowskim, proboszczem parafii św. Anny na czele, wniósł do Stolicy św. prośbę o nadanie odpustów; różne atoli przeszkody opóźniły wydanie dekretu św. Kongregacyi i ukonstytuowanie się Bractwa.

Kiedy liczba członków wzrosła, JE. Kardynał Książe-Biskup krakowski, jako Protektor Bractwa, przywiązał takowe do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła maryackiego, a w święto patronalne, 1 maja 1892, odprawił tamże solenne nabożeństwo, wśród którego X. kan. Pelczar powiedział kazanie o zadaniach Bractwa. Kazanie to, jak niemniej odezwę i statut, przytaczamy w całej osnowie.

2.

Słowo do wszystkich.

Naród nasz, nazwany przedmurzem Chrześciaństwa, odznaczał się zawsze gorącem nabożeństwem do Najświętszej Panny i w ciężkich zwłaszcza chwilach wzywał z ufnością Jej przyczyny u Boga; lecz nigdy ta przyczyna nie okazała się tak widoczną, jak w połowie XVII. wieku. Kiedy nieprzyjaciele zajęli całą prawie Polskę i zniskąd nie było ratunku: wówczas zwycięska obrona Częstochowy, przypisywana słusznie opiece Królowej Niebieskiej, wskazała narodowi, gdzie ma szukać pomocy, i dodała wszystkim otuchy.

Król Jan Kazimierz, który już w r. 1649, w obozie pod Zborowem, siebie z całem królestwem opiece Bogarodzicy był polecił, wróciwszy teraz, jak to sam uznawał, za Jej wstawieniem do kraju, ogłosił 1 kwietnia 1656, w kościele archikatedralnym lwowskim, Najświętszą Pannę Patronką i Królową państwa swojego, a nadto dla ubłagania dalszej Jej pomocy, związał siebie i naród uroczystymi ślubami, które stany Rzeczypospolitej usty biskupa przemyskiego, Andrzeja Trzebickiego, powtórzyły.

Prośba króla i narodu została wysłuchaną, bo nieprzyjaciele, którzy już zamyślali o rozdarciu Polski, musieli ustąpić z jej granic. Natomiast nie możemy powiedzieć, że śluby one zostały w całości spełnione.

Obowiązek dotrzymania nieziszczonych dotąd obietnic cięży zatem ciągle na całym narodzie; a nie było nigdy więcej powodów, naglących go do tego, jak w naszych czasach, gdzie z jednej strony coraz nowe klęski i cierpienia spadają na naród, z drugiej złe prądy wciskają się do niego z obczyzny, a nawet w jego sercu kiełkują nasiona rozkładu.

Wobec tylu niebezpieczeństw, trzeba nam stać na straży, odpierać zapędy wrogów i naprawiać gmach ojczysty, tylu gromami nadwerężony, ale zarazem pamiętać, że bez pomocy Bożej praca nasza będzie daremną. Aby zaś zjednać sobie tę pomoc, należy tak, jak niegdyś za najazdu szwedzkiego, błagać o miłosierdzie Boże, za przyczyną Najświętszej Panny, a przytem w myśl ślubu Jana Kazimierza, rozszerzać Jej cześć i obchodzić uroczyście Jej święto, jako Królowej Korony Polskiej.

Jeżeli naprawa gmachu ojczystego ma być mocną i trwałą, potrzeba podnosić i utrzymywać w narodzie ducha religijnego, który jest nietylko światłem i siłą jednostek, ale też główną dźwignią życia narodowego i najbezpieceniejszą ostoją społecznego ładu. Wobec nacisku prawosławia i nihilizmu z jednej, a protestantyzmu i ateizmu z drugiej strony, naród nasz tylko wtenczas potrafi się ostać i spełnić swe dziejowe posłannictwo, jeżeli trzymać się będzie niezachwianie Kościoła katolickiego.

Nadto potrzeba pozbywać się dawnych wad i błędów, a natomiast starać się o te cnoty, których nam dotąd w życiu prywatnem i publicznem brakowało. Jest wprawdzie dziś pod tym względem o wiele lepiej, aniżeli przed stu laty, ale pozostaje jeszcze niemało do zrobienia.

Potrzeba dalej pielęgnować i doskonalić życie rodzinne, jako najsilniejszą po religii warownię narodowego bytu, a wychowanie młodych pokoleń oprzeć na podwalinie zasad katolickich i prawdziwego patryotyzmu.

Potrzeba także w duchu miłości chrześciańskiej dążyć do utrwalenia zgody w społeczeństwie polskiem, by zapobiedz szkodliwemu rozbiciu na wrogie obozy, które potężne nawet narody osłabia. Niezgoda była jedną z głównych przyczyn naszego upadku, toż tem więcej skupiać się nam wypada pod sztandarem Królowej Korony Polskiej.

Potrzeba wreszcie, w myśl tychże ślubów, zajmować się troskliwie dolą klas niższych, a mianowicie ludowi nieść odpowiednią oświatę, z cechą religijną i narodową, stan rzemieślniczy dźwigać duchowo i materyalnie, sługom, sierotom i ubogim poświęcać baczniejszą uwagę, a w tym celu popierać dobre usiłowania istniejących już stowarzyszeń lub zakładać nowe dzieła.

Gdy w ten sposób pomnoży się w łonie społeczeństwa polskiego zapas miłości, a wyżsi i możniejsi, w poczuciu chrześciańskiego braterstwa, zbliżą się do niższych i uboższych: wówczas owa burza niszcząca, co dziś przelatuje ponad Europą, nie zrządzi u nas takich, jak gdzieindziej, spustoszeń.

Chcąc choć w części spełnić te zadania, a temsamem zadosyćuczynić ślubom Jana Kazimierza, zawiązaliśmy na chwałę Bożą i na pożytek narodu, w setną rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja, Bractwo Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Pol-

skiej, otrzymawszy pierw pozwolenie i błogosławieństwo JE. Kardynała Księcia-Biskupa krakowskiego.

Obecnie, po zatwierdzeniu statutów przez władzę duchowną i świecką, odzywamy się do wszystkich rodaków, mających w sercu przywiązanie do wiary katolickiej i miłość Ojczyzny, by dla połączenia się z nami w modlitwie i pracy, przystępowali do tegoż Bractwa i innych do tego zachęcali.

Można także wpisać się za czyjemś pośrednictwem i z zatajeniem własnego nazwiska, jeżeli ważne powody tego wymagają.

Byłoby szczególnie do życzenia, aby rodzice wpisywali starsze swe dzieci na członków uczestników, a wszyscy ludzie dobrej woli popierali działanie Bractwa.

Kraków 24 Maja 1891.

Teodor Baranowski, Maryan Bartynowski, X. Julian Bukowski, Jan Chomętowski, X. Władysław Chotkowski, Władysław Czajkowski, Ludwik Dębicki, Władysław Fischer, X. Feliks Gawroński, Maryan Gorzkowski, Henryk Jordan, Ksawery Konopka, Franciszek Lechner, Henryk Lewicki, Alf. Lippoman, Józef Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, Władysław Markiewicz, Jan Matejko, X. Henryk Matzke, Juliusz Miklaszewski, Kazimierz Morawski, Kazimierz Orpiszewski, X. Józef Pelczar, Paweł Popiel, X. Stanisław Puszet, Ludwik Rydygier, Karol Scipio, Władysław Ściborowski, Zenon Słonecki, Antoni Soświński, X. Stanisław Spis, Tadeusz Stryjeński, Feliks Szlachtowski, Stanisław Tarnowski, Stanisław Tomkowicz, Janusz Tyszkiewicz, Konstanty Wiszniewski, Władysław Wojciechowski, Maryan Zdziechowski.

3.

Statut Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej.

§. 1. Nazwa i siedziba.

W celu zadosyćuczynienia uroczystym ślubom króla Jana Kazimierza, złożonym w imieniu narodu w kościele archikatedralnym we Lwowie 1 kwietnia 1656 roku, zawiązuje się w setną rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, z siedzibą w Krakowie.

§. 2. Cel i środki.

Zadaniem tego Bractwa będzie:

a) rozszerzać i utrzymywać w narodzie nabożeństwo i cześć do Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej;

b) starać się o podźwignienie moralne i o poprawę doli ubogich i klas pracujących, i popierać, ile możności, wszystkie w tym celu w duchu katolickim podjęte usiłowania;

c) podnosić ducha religijnego pośród narodu, zachęcając słowem i przykładem do poprawy tych osobliwie wad i błędów, które się przyczyniły do naszego upadku;

d) kierować się wobec wszystkich sprawiedliwością i dążyć do utrzymania jedności i zgody w społeczeństwie polskiem;

e) utrzymywać stosunki z pokrewnemi stowarzyszeniami w kraju, dla wzajemnego porozumiewania się w celach powyższych.

§. 3. O Członkach.

Członkowie tego Bractwa są to albo członkowie czynni, albo członkowie uczestnicy. Członkami czynnymi mogą zostać pełnoletni katolicy (płci męskiej lub żeńskiej), którzy przyjęci do Bractwa przez zarząd tegoż i wpisani w księgę czynnych członków Bractwa, złożą na jego cele naraz kwotę 30 złr., lub zobowiążą się płacić corocznie na cele Bractwa co najmniej po 3 złr. Członkiem uczestnikiem może zostać każdy katolik, bez różnicy płci, obrządku i wieku, który przyjmując obowiązki statutem na członków włożone, zobowiąże się płacić na cele Bractwa co najmniej po 50 kr. corocznie, albo 5 złr. jednorazowo, i wpisze się osobiście lub na żądanie swoje wpisanym zostanie do księgi członków uczestników tego Bractwa.

Członek czynny lub uczestnik pozostanie członkiem Bractwa tak długo, dopóki z księgi członków Bractwa wykreślonym nie zostanie. Wykreślenie może zaś nastąpić na żądanie samego członka, lub też wskutek uchwały zarządu Bractwa, jeżeliby jakiś członek mimo upomnienia go przez zarząd nie uiszczał składek rocznych lub działał na szkodę Bractwa.

§. 4. Obowiązki Członków.

Członkowie mają, oprócz obowiązku uiszczania na cele Bractwa składek w §. 3 wymienionych, następujące obowiązki:

a) święcić niedziele i święta uroczyste w duchu Kościoła katolickiego i zgodnie ze starodawną tradycyą narodową zachęcać do tego swoich podwładnych i domowników;

b) pielęgnować życie rodzinne i starać się o chrześciańskie a patryotyczne wychowanie dzieci;

c) unikając zbytków i marnotrawstwa, przestrzegać wstrzemięźliwości, oszczędności i pracowitości i rozkrzewiać te cnoty słowem i przykładem;

d) brać, w miarę możności, udział w pracach i nabożeństwach Bractwa, a szczególnie obchodzić uroczyście, w myśl dekretu Ojca św. Leona XIII. z 18 Kwietnia 1890 r. w pierwszą niedzielę miesiąca maja, święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej;

e) odmawiać na Jej cześć codziennie jedno „Zdrowaś Maryo“ lub „Pod Twoją obronę“, zakończone modlitewką: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!“.

§. 5. Prawa Członków.

Członkowie Bractwa uczestniczą, w miarę dopełniania powyższych obowiązków, w zasługach Bractwa, jako też w odpustach temu Bractwu przez Kościół św. przyznanych [1]), a nadto czynni członkowie Bractwa mogą:

a) brać udział w zgromadzeniach Bractwa i zabierać tamże głos;

b) przedstawiać swoje wnioski zarządowi na piśmie, wreszcie

c) mają prawo wybieralności i prawo wybierania zarządu.

§. 6. O zarządzie.

Zarząd wykonywa Rada Bractwa, w której skład wchodzą:

1. Protektor, którym jest każdoczesny Książę-Biskup krakowski, a w razie opróżnienia stolicy biskupiej, Wikaryusz kapitularny;
2. Starszy i Podstarszy Bractwa, z których jeden jest świeckim, a drugi duchownym, na lat trzy przez walne zgromadzenie Bractwa wybierani;
3. 15 Radców świeckich i duchownych, i tyleż Opiekunek, na lat trzy przez walne zgromadzenie wybieranych.

---

[1]) Patrz niżej 8. Różne wiadomości.

§. 7.

Wszystkie sprawy, nie przekazane wyraźnie walnemu zgromadzeniu, załatwia zarząd według regulaminu przez siebie uchwalonego, albo sam, albo przez swoje oddziały, lub też przez swoich, przez siebie ustanawianych, płatnych lub honorowych urzędników, których zakres działania oznacza. Członków czynnych przyjmuje zarząd większością głosów przez balotowanie.

§. 8.

Posiedzenia zarządu odbywają się pod przewodnictwem Protektora, a w razie jego nieobecności, pod przewodnictwem Starszego lub Podstarszego Bractwa, przynajmniej cztery razy do roku; a do kompletu posiedzenia zarządu wymaganą jest obecność 10 członków Rady (§. 6), oprócz przewodniczącego. Zarząd uchwala większością głosów, a w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§. 9.

Zarząd podzieli się na pojedyncze oddziały, którym, z przybraniem członków z poza Rady, odda poszczególne czynności i zakłady, dążące do polepszenia doli i podźwignienia moralnego klas pracujących i ubogich; uchwali zarazem regulaminy dla tych oddziałów i dla zakładów przez siebie utrzymywanych lub wspieranych.

§. 10.

Gdyby który z Członków Rady nie mógł lub nie chciał pełnić swoich obowiązków, zaprosi zarząd (§. 6) w jego miejsce na czas do najbliższych wyborów, wedle swojego uznania, któregobądź z czynnych członków Bractwa.

§. 11. O ogólnych zgromadzeniach.

Zwyczajne ogólne zgromadzenia Bractwa odbywają się stale w pierwszą niedzielę miesiąca maja każdego roku, o godzinie 5 popołudniu, w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie, bez potrzeby poprzedniego zaproszenia, pod przewodnictwem Protektora, a w jego nieobecności pod przewodnictwem Starszego lub Podstarszego Bractwa i uchwalają w komplecie 20 osób (członków czynnych) większością głosów:

a) o rozszerzeniu działalności Bractwa w granicach w §. 1 i 2 zakreślonych;

b) o stałej lokacyi kapitałów, o zakupnie i sprzedaży nieruchomości;

c) o zmianie statutu i rozwiązaniu Bractwa, lub zwinięciu jego pojedynczych oddziałów;

d) wybierają co lat trzy Starszego i Podstarszego, i 30 Członków Rady (§. 6), wreszcie

e) załatwiają sprawozdania zarządu z jego czynności i obrotu funduszów.

§. 12. O reprezentacyi na zewnątrz.

Bractwo i jego oddziały reprezentuje na zewnątrz Starszy, a w razie przeszkody, Podstarszy, i podpisuje wszelkie pisma od Bractwa wychodzące i jego imieniem zawierane umowy. Starszy, a względnie Podstarszy, zwołuje zgromadzenia ogólne Bractwa, jak równie zarządu, i przewodniczy takowym, w razie nieobecności Protektora, jak równie przewodniczy naradom oddziałów, ilekroć znajduje się na posiedzeniach tychże.

§. 13. O pieczęci.

Bractwo używa pieczęci z godłem Najświętszej Panny Maryi Częstochowskiej i napisem: Bractwo Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej. Oddziały i zakłady Bractwa mogą także używać pieczęci regulaminem oznaczonej.

§. 14. O ojcu duchownym.

Ojciec duchowny, którego mianuje Protektor, ma bywać na zgromadzeniach ogólnych i zarządu Bractwa, i zagrzewać braci do gorliwego spełniania przyjętych obowiązków.

§. 15. O załatwianiu sporów.

Spory, powstałe między członkami Bractwa ze stosunków w tem Bractwie, rozstrzyga nieodwołalnie sąd honorowy, z trzech osób ustanawiany, ilekroć zajdzie tego potrzeba, przez zarząd; a wszelkie nieporozumienia między zarządem i jego oddziałami i tychże ze Starszym lub Podstarszym rozstrzyga i godzi Protektor.

§ 16. O rozwiązaniu Bractwa.

W razie rozwiązania Bractwa, przejdzie jego majątek w tym wypadku, gdyby ostatnie walne zgromadzenie Bractwa inaczej nie uchwaliło, na rzecz Ochronek katolickich w Krakowie.

Kraków, dnia 3 Maja 1891 roku.

4.

O zadaniach Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej.

Kazanie miane przez X. kan. Dr Józefa Pelczara w święto N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej (1 maja 1892) w kościele N. P. Maryi w Krakowie[1]).

„*Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień... Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*“ (Przyp. VIII, 35—36).

Przed stu laty, o dwa dni później, obchodzono w Warszawie z wielką świetnością pierwszą rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3-go Maja. Byłato zarazem uroczystość św. Stanisława Biskupa, bo Ojciec św. Pius VI na prośbę króla i stanów przeniósł na ten dzień święto tegoż Patrona narodu. Do stolicy zjechali się delegaci wszystkich województw; wystąpiły też wojska i cechy, z magistratem na czele. Król sam przybył z zamku do kościoła św. Krzyża, gdzie tron jego otoczyli posłowie zagraniczni i dworzanie, po prawej zaś i po lewej zasiedli senatorowie, posłowie sejmowi i delegaci. Stanisław August wysłuchał Mszy św. na klęczkach, poczem przemówił gorąco o dobrodziejstwach Konstytucyi. Wynurzyli mu za to wdzięczność marszałkowie sejmowi, a po ucałowaniu ręki królewskiej i odśpiewaniu hymnu *Te Deum,* udali się wszyscy w wspaniałej procesyi na drogę ujazdowską, gdzie na pamiątkę dnia owego miał stanąć ofiarą narodu kościół Opatrzności. Król pierwszy kielnią złotą narzucił wapna na kamień węgielny, za nim uczynili to samo delegaci, poczem biskup Naruszewicz sławił z zapałem sprawy wielkiego sejmu. Kiedy król wracał do zamku, trzęsło się miasto od okrzyków radości.

---

[1]) Nabożeństwo uroczyste odprawił J. E. Kardynał Książę Biskup krakowski Albin Dunajewski.

Niestety, jako ślub Jana Kazimierza i stanów, złożony 1 kwietnia 1656 we Lwowie, poszedł w zapomnienie, tak z kościoła Opatrzności niema dziś ani śladu, bo nawet kamień węgielny strzaskał ów grom straszny, co wypadł z Targowicy. Kiedy przyszła czwarta rocznica ogłoszenia Konstytucyi, już nie było korony na skroni narodu, a ciało jego poszarpane z tysiącznych ran krwią broczyło.

Dziś nie pora myśleć o wzniesieniu kościoła Opatrzności, poślubionego przez dziadów naszych; raczej trzeba podtrzymywać świątynię duchową, co od dziewięciu wieków wznosi się na ziemi polskiej, a której wróg nie zdołał obalić, acz ją znacznie osłabił; tą świątynią zaś religia katolicka, w której zbawienie dla jednostek i dla narodu. Jak długo ta świątynia stoi i opieką swoją osłania gmach narodowy, mogą srożyć się nieprzyjaciele, mogą szaleć burze i coraz nowe kamienie wyrywać z tego gmachu, ale nie zrzucą krzyża z jego szczytów i nie zniszczą jego podwalin, bo one są osadzone na wieczystej opoce Kościoła. Toż każdy, co dobrze życzy sobie i narodowi, winien bronić tej świątyni przeciw licznym wrogom, postronnym i wewnętrznym. Nie wystarczy tu jednak stać z gołemi rękami i walczyć luzem; owszem trzeba wziąść zbroję duchowną i utworzyć zwarte hufce, czyli stowarzyszenia i związki katolickie, bo powiedział sam Zbawiciel: „*Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*“ (Mat. XVIII, 20).

Jednym z tych związków jest Bractwo N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, mające od dziś dnia rozpocząć swe działanie; posłuchajcież tedy, jakie są jego zadania.

Użycz nam swej łaski Chryste Jezu, Boże i Zbawicielu nasz. Wstaw się za nami Matko i Królowo nasza. Z. M.

I.

Wielkie posłannictwo wytknął Bóg narodowi polskiemu, bo mu kazał nieść krzyż, a z krzyżem katolicką oświatę na Wschód i być przedmurzem chrześciańśtwa przeciw dziczy pogańskiej i bisurmańskiej. Rzeczywiście, przy Bożej pomocy naród ten pokonał pogańskich Jadźwingów i Pomorzan, złamał rogi półksiężyca, ochrzcił i poślubił Litwę, połączył z Kościołem Ruś schizmatycką; później atoli sam począł się sprzeniewierzać swojej misyi, bo pe-

wne jego warstwy osłabły w wierze, a do tego życie polityczne i społeczne uległo w znacznej części skażeniu. Nastąpiło to szczególnie w wieku przeszłym, i właśnie ten wiek patrzył na zagładę Polski.

Nieszczęściem było dla nas, że zbliżyliśmy się do Francyi wtenczas, kiedy w niej grasowała dżuma bezbożności; jakoż ztamtąd przyszły nam fałsze rzekomych filozofów, loże masońskie i zepsucie obyczajów, co wszystko działało na zgubę wiary. W tymże kierunku pracowały i pracują dotąd z jednej strony protestantyzm i filozofia niemiecka, z drugiej jozefinizm i liberalizm austryacki, z trzeciej prawosławie i nihilizm rosyjski. Jeżeli wreszcie zważymy, że człowiek z natury skłonny jest do pychy i swawoli, — że wychowanie dzisiejsze, tak w domu jak w szkole, za mało zostawia wpływu religii, a nieraz ten wpływ osłabia, — że natomiast niedowiarstwo ma potężne środki działania: nie będziemy się dziwić, że w klasie wykształconej dużo jest niewiadomości, chłodu i uprzedzeń w rzeczach wiary, — co więcej, że nawet do mieszczaństwa wciska się duch religii wrogi.

Powie kto może: Gorzej jest gdzieindziej. Nie przeczę; w Niemczech, Belgii, Anglii, Francyi, Hiszpanii i Włoszech spotykamy zaciekłych nieprzyjaciół Boga i Kościoła, a nawet silne związki, mające za zadanie walczyć na zabój z religią katolicką; lecz z drugiej strony widzimy tamże żywy ruch na polu religijnem, — widzimy mianowicie liczne stowarzyszenia katolickie, szkoły katolickie, dzienniki katolickie, pielgrzymki, kongresy i wiece katolickie. U nas niewielu jest jawnych popleczników i szerzycieli niedowiarstwa, bo z jednej strony Bóg sam chłostami swemi zapędza nas do siebie, z drugiej zdrowy rozum i uczucie polskie mówią każdemu, że bez religii ani jednostka ani rodzina ani społeczeństwo ostać się nie może, — że nadto religia katolicka jest u nas główną dźwignią narodowego życia i najmocniejszą zaporą przeciw zamachom wrogów. Czasem tylko w tem lub owem piśmie odzywa się jakiś głos lucyfera, nawołujący do buntu przeciw Chrystusowi i Kościołowi Jego, a do pokłonienia się bożyszczom wieku. Narodzie polski, nie słuchaj podobnych głosów, bo gdybyś odstąpił wiary ojców, jad bezbożności i idącej za nią zgnilizny moralnej zabiłby twoją duszę, tak że jako trup bez życia runąłbyś do grobu, przeklęty od Boga, wzgardzony od ludzi.

Wiary, dzięki Bogu, jest jeszcze dosyć w społeczeństwie naszem; ale za mało jest tej odwagi, co tak w życiu prywatnem jak w publicznem trzyma się zasad katolickich, a nigdy się ich nie zapiera, nigdy nie paktuje z sumieniem, — za mało tej ofiarności, co na cele religijne nie szczędzi ni serca ni trudu ni grosza, — za mało tej wierności, co zachowuje wytrwale wszystkie przykazania, Boskie i kościelne, a nie gardzi także praktykami pobożnemi, — za mało szczególnie tej żarliwości, co się gorąco troska o dobro Kościoła i raduje się jego radością, smuci jego smutkiem, — słowem, za mało ducha apostolskiego. Wielu sądzi, że sprawa religii i Kościoła należy tylko do księży; tymczasem religia ma być najdroższym skarbem dla wszystkich, a Kościół jest wspólną naszą matką, którą my wszyscy jako dzieci kochać powinni. Umacniać wpływ tej religii i bronić tego Kościoła — oto obowiązek święty, ciężący i na was, Bracia katolicy; bo wszakże według słów św. Piotra, wszyscy sprawujecie „królewskie kapłaństwo", a każdy chrześcianin winien być apostołem, to jest, pracować nad rozszerzeniem królestwa Bożego. Jeżeli tego obowiązku zaniedbacie, wy zwłaszcza ojcowie i matki rodzin, młode pokolenie wyrośnie w obojętności religijnej, i stanie się u nas to, co gdzieindziej widzimy, to jest, społeczeństwo podzieli się na dwa obozy, wierzących i niewierzących.

Czytamy w Piśmie św., że kiedy Żydzi wrócili z wygnania do Ziemi św., kazał Nehemiasz szukać ognia świętego, który prorok Jeremiasz w głębokiej studni był ukrył. Znaleziono wprawdzie tę studnię, ale nie było w niej nic prócz trochy wody i błota. Kiedy jednak tą wodą polano stos ofiarny, a słońce zaświeciło, stos zapalił się wielkim płomieniem. Ogień święty to wiara katolicka; tkwi ona głęboko w sercu narodu, lecz na tem nie dosyć; — potrzeba nadto, aby jej płomień buchał wysoko w górę. Otóż wy, Najmilsi, macie układać ten stos, a my kapłani mamy go zapalać przy pomocy światła Bożego. Połączmyż tedy nasze prace i wspólnemi siłami rozniecajmy ogień święty, by ogarnął całą ziemię naszą i płonął w każdem sercu polskiem. Do tego zdąża także Bractwo N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, a przyczynić się wedle sił do spotęgowania życia religijnego, tak w jednostkach, jak w rodzinach i w całem społeczeństwie polskiem — oto pierwsze zadanie tego Bractwa.

II.

Jednym z najpiękniejszych kwiatów, rosnących na niwie religijnej, jest cześć Bogarodzicy. Cześć ta od samego początku kwitnęła ślicznie w narodzie polskim, tak że słusznie nazwano go ludem i królestwem Maryi; bo wszakże on sam po tylekroć a szczególnie w czaste najazdu szwedzkiego (1656) i podczas koronacyi obrazu na Jasnej Górze (r. 1717) ogłosił Bogarodzicę swoją Królową. Przez kilka wieków wszyscy, od króla do kmiotka, od hetmana do pachołka, od królowej do żebraczki, uznawali się poddanymi tej Królowej, a tron Jej spoczywał na barkach wszystkich stanów. Dopiero w wieku XVIII-ym najprzód warstwy najwyższe, zarażone niedowiarstwem francuskiem, poczęły się usuwać od tego tronu; za niemi zaś poszły w części warstwy wykształcone, tak że dziś tylko lud po wioskach i miasteczkach wytrwał w dawnej służbie. Wprawdzie są i po miastach, w klasie oświeconej, gorący czciciele Maryi; lecz czemuż nie wszyscy? Czemuż tyle serc wyziębił mroźny wiatr obojętności, tak że nietylko stare a czcigodne praktyki, jak godzinki, różaniec, szkaplerz, posty w wilie, przystępowanie do Sakramentów św. w święta itp. poszły u nich w poniewierkę, ale niejeden i niejedna już się nie czuje dzieckiem tej Matki, poddanym tej Królowej.

A przecież do czci i miłości Ona sama nas wzywa. „*Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej* — tak mówi do każdego. *We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, i najedzcie się owoców moich; albowiem duch mój słodszy nad miód*". (Ekkli. XXIV, 24—27). „*Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień... Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*" (Przyp. VIII, 35—36). Ta cześć jest błogosławieństwem jednostek, bo ona sprowadza łaski i pociechy za życia, a otwiera niebo po śmierci, tak że mówią śmiało Doktorowie Kościoła: „Kto pokornem i czystem sercem służy Maryi, tak pewnym jest nieba, jakby już był w niebie". Ta cześć jest błogosławieństwem rodzin, bo gdzie ona panuje, tam dary Boże obfitsze, tam obyczaj czystszy, tam pokój trwalszy. Ta cześć jest błogosławieństwem narodu, bo ona była jego chwałą w chwilach szczęścia, a jego dźwignią w chwilach cierpienia. O gdyby i dziś naród wszystek rzucił się

pokotem do stóp swojej Królowej, błagając z sercem skruszonem i ufnem: Zlituj się nad nami, najmiłościwsza Królowo, bo wszakże ludem Twoim jesteśmy; nie wątpię, że powstałaby z tronu i rzekłaby łaskawie: Pokój z tobą, ludu mój. Modlić się też o to powinni wszyscy czciciele Bogarodzicy, ale szczególny obowiązek ma Bractwo N. P Maryi Królowej Korony Polskiej, założone na to, by w myśl ślubu Jana Kazimierza utrzymywać i krzewić w narodzie nabożeństwo do Najświętszej Panny. Opowiada wiarogodne podanie, że gdy w siedm dni po onym ślubie króla Jana Kazimierza odprawiano w katedrze lwowskiej dziękczynne nabożeństwo za zwycięstwo nad Szwedami, w tej samej chwili, kiedy król przed obrazem N. Panny Łaskawej składał zdobytą na wrogach chorągiew, a celebrans zaintonował hymn *Te Deum*, świeca jedna po prawej stronie ołtarza nagle zagasła i dopiero gdy odśpiewywano ten wiersz: *Te ergo quaesumus,* (Ciebie tedy błagamy), sama się zapaliła i odtąd płonęła jaśniej niż inne. Świeca ta przedstawia niejako nabożeństwo do Najświętszej Panny, Królowej i Opiękunki narodu. Przygasła ona w pewnej jego części; toż prośmy i pracujmy, by zapaliła się na nowo i płonęła odtąd jasno w każdym domu, w każdej duszy, tak iżby o nas znowu mówiono: Naród polski to naród Maryi. Przyczynić się do tego przykładem, modlitwą i dobrą książką — oto drugie zadanie Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej.

III.

Jest życzeniem Ojca św., wyrażonem w encyklice *„Rerum novarum“*, aby bractwa i stowarzyszenia katolickie starały się, o ile można, o złagodzenie nędzy warstw najniższych i podniesienie ich moralne, a temsamem o zażegnanie gotującej się w całym świecie walki społecznej. Nędzy i u nas nie mało, nietylko materyalnej ale i moralnej, bo jedna idzie zazwyczaj w parze z drugą. Wprawdzie lud wiejski nie doznaje już ucisku, nad którym przed dwustu laty ciężko bolał Jan Kazimierz, i który usunąć, wraz ze stanami, uroczyście ślubem się zobowiązał; wiele atoli pozostaje jeszcze do zrobienia, iżby ten lud otrzymał potrzebną miarę światła, i uwolnił się od tych bied, jakie dotąd go trapią. Więcej nierównie nędzy po miastach i miasteczkach, bo mniej tu ducha religijnego. Klasa rzemieślnicza upadła wielce pod każdym względem,

a gorszą jest jeszcze dola wyrobników, robotnic i sług, zwłaszcza gdy się zjawia drożyzna lub choroba. Co gorsza, mnoży się i u nas liczba włóczęgów, pasożytów i przestępców, wchodzących już w młodym wieku na drogę występku.

Ktokolwiek zbliżył się do tych warstw najniższych, ten zapewne spostrzegł, ile w nich jest żalu do Boga i społeczeństwa, ile małoduszności i oddania się lenistwu lub pijaństwu, ile niedbalstwa w obowiązkach religijnych, ile złych żądz, które rozdmuchane mogą człowieka przemienić w zwierzę. Otóż do takichto śle socyalizm najchętniej swoich misyonarzy i znajduje łatwy posłuch, zwłaszcza że niejednemu z nich szepce głos zawiści: Inni mają za wiele, a ty nic nie masz. Pies u ludzi bogatych szczęśliwszy od ciebie. — Nic też dziwnego, że człowiek głodny, zziębnięty, wzgardzony, a do tego nie mający bojaźni Bożej w duszy, czuje nienawiść do ludzi zamożniejszych i szczęśliwszych a twardego serca, jeżeli zaś znajduje podobnych sobie, łączy się z nimi do walki ze społeczeństwem. Dzieje się to już gdzieindziej, bo któż nie słyszał o „bandzie czarnej ręki“ w Hiszpanii, albo o związkach anarchistów we Francyi, Anglii, Włoszech itd. U nas mniej złego, bo więcej wiary; ale niech nikt nie sądzi, że złego niema i że go nie będzie więcej [1]). Jeżeli założymy ręce nieczynnie, złe spotężnieje, a socyalizm, podobny iście do apokaliptycznego smoka o dziesięciu głowach, trafi i na ziemię polską i niemało wyrobników lub biedniejszych rzemieślników polskich jadem swoim zatruje [2]). Zwiastunów jego, niestety, nie brak, wiele bowiem złych pism lub wrogich haseł idzie już między niższe warstwy [3]). Toż przez wzgląd na miłość Boga i na dobro społeczeństwa trzeba zbliżać się do ludzi ubogich i opuszczonych, — trzeba uczynkami chrześciańskiego miłosierdzia łagodzić ich nędzę, — trzeba przedewszystkiem podnosić ich poziom religijny i moralny, a ztąd nietylko nieść im chleb i pracę, ale najprzód Boga.

Czy wszyscy poczuwają się do tego obowiązku i każdy czyni, co czynić powinien? Czy mianowicie nikt z ludzi bogatszych nie potrzebuje sobie wyrzucać zbytku, samolubstwa, skąpstwa, nie-

---

[1]) Właśnie w tym czasie zdarzył się zamach anarchistów polskich na X. Ponińskiego w Kościelcu. [2]) 1 maja 1892 przed południem odbył się w Krakowie wiec socyalistów polskich, na który przybyło kilkuset wyrobników. [3]) Wychodzą już w kraju pisma socyalistyczne, jak „Przyjaciel ludu“ i „Naprzód“.

czułości serca albo nawet pogardy względem biednych? Niestęty, wiele tu win, bo mało ducha chrześciańskiego, a tak jedna przepaść wywołuje drugą.

W mieście naszem jest z łaski Bożej wielki zapas miłosierdzia, a istniejące tu klasztory, stowarzyszenia i zakłady niemało robią dobrego; są atoli tak tu jak gdzieindziej pewne warstwy, nie mające dotąd uporządkowanej opieki, a potrzebujące jej bardzo, jak ubodzy, nie mogący ni pracować ni żebrać, opuszczone i wałęsające się dzieci, chłopcy terminujący, sługi bez miejsca, wyrobnicy i robotnice bez pracy. Wprawdzie z prywatnych ofiar powstał u nas zakład dla opuszczonych chłopców, podczas gdy drugi się buduje; są też ogrzewalnie i przytuliska, obsługiwane przez ludzi pełnych poświęcenia z Trzeciego Zakonu św. Franciszka; ale siły kilku jednostek nie podołają tak wielkiemu zadaniu, słuszna tedy, by ludzie dobrej woli użyczyli im swojej pomocy, — słuszna także, aby i miasto samo przyczyniło się swoimi funduszami czyto do rozszerzenia przytulisk czy do założenia domu pracy, tak u nas potrzebnego. Otóż Bractwo N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej obiera sobie ten właśnie zagon dotąd mało uprawiany, a co do sposobu działania chce nietylko spełniać uczynki miłosierdzia dla ludzi potrzebujących wsparcia, ale także pociągać do pracy ludzi mogących pracować, by ich podnosić przez pracę w duchu chrześciańskim podjętą; a to jest trzecie zadanie tego Bractwa.

Najmilsi, nie wątpię, że pragniecie gorąco utrzymania i spotęgowania życia religijnego w społeczeństwie polskiem, jak niemniej rozszerzenia w niem czci Bogarodzicy i podniesienia warstw jego najniższych; przystępujcież tedy chętnie do Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, które J. E. Najprzewielebniejszy Arcypasterz raczył pobłogosławić i do kaplicy Najświętszej Panny Maryi Częstochowskiej przy tym kościele przywiązać. Zachęcajcie też i drugich do przystępowania, a jeżeli jesteście ojcami i matkami rodzin, wpisujcie swe dzieci, aby się nauczyły zawczasu służyć swej Królowej Niebieskiej i kochać ubogich. Łaski duchowne są niemałe, obowiązki zaś lekkie, bo członkowie przyrzekają, ale nie pod grzechem, żyć i działać w duchu Bractwa, odmawiać codziennie na intencyę własną, swojej rodziny i całego narodu jedno „Zdrowaś Maryo“ albo „Pod Twoją obronę“ z tym wierszykiem: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej módl

się za nami“, obchodzić uroczyście święto tej Królowej, przypadające w pierwszą niedzielę maja, przystępować, jeżeli można, w ten dzień, albo w miesiącu maju do Sakramentów św., wreszcie składać małą ofiarę jednorazową lub coroczną na dobroczynne cele Bractwa.

Wszyscy bez wyjątku czcijcie Bogarodzicę jako Królowę, miłujcie Ją jako Matkę, wzywajcie Jej jako Pośredniczki, prosząc nietylko za sobą i za swoimi, ale też za całym narodem i Kościołem polskim. O ileżto klęsk, nieszczęść i prób spadło na ten naród i Kościół w ciągu stu lat ostatnich, a któż wie, co nas czeka w przyszłości. Może kielich naszych cierpień nie wychylony jeszcze, bo nie skończona nasza pokuta. Toż tulmy się naprzód pod płaszcz naszej Matki i Królowej, jak się tulą kurczęta pod skrzydła kokoszy, gdy jastrząb się zbliża. Wszakże Onato po tylekroć złamała strzały gniewu Bożego, godzące w nasz naród z powodu jego grzechów, — Ona go po tylekroć wyrwała z głębokiej przepaści: czemużby i teraz nie miała się ulitować, gdy z ufnością wyciągniemy do Niej błagalne ręce.

O ulituj się, dobra Matko i Królowo, bo do Ciebie my nędzni synowie i poddani, jęcząc i płacząc, z tej doliny łez wołamy. Wszakżeś Ty nie przestała nas kochać, choćmy ostygli w Twojej miłości; nie przestałaś nam królować, choć nie wszyscy płacimy Ci po staremu daninę. O powstańże z tronu miłosierdzia i przemów do Nieśmiertelnego Króla wieków: Synu mój i Panie, przebacz narodowi mojemu. Powstań, i jako Hetmanka rycerstwa Chrystusowego wyciągnij miecz z pochwy, by odpędzić wrogów, co czyhają na zgubę tego narodu, lub zagrażają jego wierze i cnocie. O niech wszystkie jego dzieci czczą po dawnemu Boga w Trójcy Jedynego i służą Tobie, Bogarodzico Dziewico. Niech cała ziemia polska, a szczególnie to miasto będzie ulubioną Twoją stolicą; niech wszystkie stany zgromadzą się w świętej zgodzie u stóp Twoich, o łaskawa, o litościwa, o słodka Królowo Maryo. Amen.

5.

Działalność Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej w r. 1892.

Pierwsze zebranie nowo zawiązanego Bractwa odbyło się w dniu 1 maja 1892 r. w sali Arcybractwa Miłosierdzia, której

Starszy Arcybractwa Dr Władysław Markiewicz, wraz z Radą, chętnie na ten cel używać pozwolił. Obradom przewodniczył Protektor Bractwa Jego Eminencya *Kardynał Dunajewski,* który zagajając posiedzenie, podniósł naprzód, że już dawniej postarał się u Stolicy Apostolskiej, aby w dniu 1 kwietnia, jako w rocznicę ślubu króla Jana Kazimierza, obchodzono w dyecezyi krakowskiej święto kościelne Macierzyństwa Najświętszej Panny Maryi, lecz dopiero przed dwoma laty, gdy we Lwowie zawiązało się Bractwo Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, Ojciec św. Leon XIII na prośbę arcybiskupa lwowskiego X. Morawskiego święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej przywiązał do pierwszej niedzieli miesiąca maja.

Następnie X. Kardynał wyraził radość, że takie Bractwo powstało także w Krakowie, i w serdecznych słowach zachęcił członków, by według sił pracowali nad rozszerzaniem czci Najświętszej Panny, nad utrzymaniem życia religijnego, oszczędności, pracowitości i zgody w społeczeństwie polskiem, jakoteż nad podniesieniem warstw niższych, działając w łączności z Towarzystwem Oświaty ludowej i z innemi stowarzyszeniami tegoż ducha. W tej myśli udzielił wszystkim swego błogosławieństwa. Po złożeniu sprawozdania z czynności tymczasowego zarządu, któremu przewodniczył X. Dr Julian Bukowski, proboszcz parafii św. Anny, wyłuszczył X. kan. Józ. Pelczar program przyszłego działania Bractwa, zakreślając mu podwójne zadanie: czysto religijne i religijno społeczne, i podnosząc szczególnie, że Bractwo, w myśl encykliki O. św. Leona XIII *Rerum Novarum*, winno roztoczyć swą opiekę nad warstwami najbardziej opuszczonemi.

Po omówieniu programu, zmieniono niektóre paragrafy statutu, a mianowicie uchwalono: 1) aby w skład Rady weszło także 15 Pań opiekunek; 2) aby wkładki roczne członków czynnych wynosiły 3 złr., jednorazowe 30 złr., wkładki roczne członków uczestników przynajmniej 50 kr., jednorazowe 5 złr.; 3) aby w razie rozwiązania Bractwa majątek pozostały przeszedł na Ochronki katolickie krakowskie.

Nareszcie przystąpiono do wyboru nowej Rady, składającej się ze Starszego, Podstarszego, 15 Opiekunek i 15 Radców. Wybrani zostali:

Starszym: Roman hr. *Wodzicki.*

Podstarszym: X. Dr Józef *Pelczar.*

Opiekunkami:

1. Marcelina z książąt Radziwiłłów księżna *Czartoryska.*
2. Marya z Dzięgciowskich *Dadlezowa.*
3. Barbara *Darowska.*
4. Marya z Richterów *Głowacka.*
5. Emilia z Pareńskich *Korczyńska.*
6. Anna z Miłkowskich *Laskowska.*
7. Marya z hr. Michałowskich *Łempicka.*
8. Konstancya z Kozubowskich *Madeyska.*
9. Zofia *Popielówna* [1]).
10. Konstancya *Morawska.*
11. Klementyna z hr. Dzieduszyckich hr. *Szembekowa.*
12. Helena z Jankowskich *Szlachtowska.*
13. Róża z hr. Branickich hr. *Tarnowska.*
14. Aniela *Witaszewska.*
15. Teresa z hr. Potockich hr. *Wodzicka.*

Radcami:

1. X. Dr Julian *Bukowski.*
2. Dr Józef *Brzeziński.*
3. X. Dr Władysław *Chotkowski.*
4. Ludwik hr. *Dębicki.*
5. Władysław *Fischer.*
6. X. kan. Maciej *Fox.*
7. Dr Henryk *Jordan.*
8. Alfons *Lippoman.*
9. Dr Władysław *Markiewicz.*
10. Dr Bronisław *Olearski.*
11. X. Stanisław *Puszet.*
12. Dr Władysław *Sciborowski.*
13. Zenon *Słonecki.*
14. Dr Stanisław *Tomkowicz.*
15. Dr Józef *Zanietowski.*

Na pierwszem posiedzeniu nowo wybranej Rady Bractwa, odbytem 13 maja 1892 pod przewodnictwem J. E. Kardynała

---

[1]) Zaproszona później do Rady.

Dunajewskiego, X. Dr Pelczar przedstawił potrzebę dalszego ukonstytuowania się, t. j. wybrania sekretarza i skarbnika, oraz podzielenia się członków Rady na kilka oddziałów, z których każdy ma wybrać dla siebie przewodniczącego, zastępcę tegoż i sekretarza, a będzie miał prawo przybrania sobie członków Bractwa z poza Rady. Oddziały te mają zająć się:

I. Sprawami religijnemi a szczególnie wydawnictwem pisma poświęconego rozszerzaniu czci Najświętszej Panny;

II. Sprawami rzemieślników;

III. Przytuliskami i domami pracy;

IV. Opuszczonemi dziewczętami i chłopcami;

V. Pomnażaniem funduszów.

Wnioski powyższe zostały przyjęte, wskutek czego powołano: na sekretarza Rady p. Alfonsa Lippomana; na skarbnika Rady p. Władysława Fischera, oraz przydzielono członków do wymienionych powyżej oddziałów.

Uchwalono zarazem, by Komitet wykonawczy Bractwa składał się z prezydyum Rady, sekretarza, skarbnika, z przewodniczących oddziałów lub ich zastępców i sekretarzy oddziałów. W organizacyi tej zaszła jednak ta zmiana, że oddział trzeci połączył się z czwartym, a piąty nie rozpoczął dotąd swego działania.

Na posiedzeniach tychże oddziałów zastanawiano się nad smutnym stanem schronisk, zostających pod opieką Tercyarzy i Tercyarek św. Franciszka na Kazimierzu, a uznając niemałe pożytki, jakie z nich na klasę najuboższą spływają, wystosowano do Rady miejskiej petycyę, iżby rozszerzyła te schroniska i zbudowała przy nich dom dobrowolnej pracy. Na wniosek radcy Dr H. Jordana powzięła Rada miejska odnośną uchwałę, a pewne ulepszenia w zabudowaniach schronisk już nastąpiły. Bractwo popierając szlachetne prace Tercyarzy i Tercyarek, złożyło na ręce brata Alberta 140 zł. na zakupno dwóch krów, by przysporzyć mleka biednym staruszkom i dzieciom, jakoteż mniejsze datki na sprawienie ubogim wilii i święconego.

6.

Przytulisko i szkoła praktyczna dla służących.

Uwzględniając smutne położenie wielu służących i niebezpieczeństwa, jakie nieraz im grożą, uchwalono na posiedzeniach od-

działów III-go i IV-go, na wniosek X. kan. Pelczara, utworzyć przytulisko i szkołę praktyczną dla służących. Zadaniem tego zakładu jest nietylko dać bezpłatny przytułek tym służącym, które chwilowo bez własnej winy pozbawione są miejsca, albo z powodu osłabienia zaraz do służby iść nie mogą, ale także zapewnić im duchowną opiekę, wpływ moralny i pouczenie w czynnościach zawodowych, jak n. p. w praniu, gotowaniu, szyciu, utrzymywaniu porządku itp. Przyjmowane bywają tylko dziewczęta moralne, a pierwszeństwo mają młodsze, które chodzą lub chodziły do szkoły dla sług, utworzonej przez Towarzystwo Oświaty ludowej, jak niemniej i te, które bezpośrednio ze wsi przychodzą, a ztąd mogą łatwo wpaść w ręce złych ludzi. Otrzymują one bezpłatne pomieszkanie, opał i światło; aby zaś biedniejszym — a takich jest wiele — dać jakieś środki do utrzymania, urządzono w przytulisku pralnię pod kierownictwem wprawnej praczki. Poruszono przytem myśl urządzenia tamże wzorowej kuchni, ale przyjdzie to dopiero wtenczas do skutku, gdy mieszkanie będzie wygodniejsze i zbierze się potrzebna liczba stołowników.

Pobyt służących w przytulisku oznaczony jest na dwa miesiące, ale w wyjątkowych okolicznościach może być przedłużony. Obowiązki ich określa regulamin; mianowicie codzień odbywa się wspólna modlitwa, czytanie duchowne i nauka. Każda służąca, wchodząca do zakładu, przystępuje do Sakramentów św., a te, które potrzebują rekolekcyj, odprawiają takowe pod przewodnictwem jednej z pań opiekunek. Przyjmowanie i wydalanie służących, jak niemniej prowadzenie rachunków, należy do komitetu wykonawczego, złożonego z czterech pań, nadzór zaś bezpośredni wykonywa ochmistrzyni, mieszkająca w zakładzie. Co wieczór o godzinie 6-ej odbywa się nauka praktyczna; udzielają jej następujące panie: panna *Marya Bernacińska* o prawdach wiary, obowiązkach moralnych i historyi biblijnej; pani *Bolesławowa Czernowa* i panna *Aniela Witaszewska:* o zachowaniu się wobec państwa, domowników i obcych; pani *Marya Dadlezowa:* o porządku gospodarskim i pokojowym, o urządzeniu kuchni i o kupnie wiktuałów; pani *Teofila Pękalska* i panna *Marya Grzywińska:* o gotowaniu, pieczywie i przyrządzaniu wiktuałów; panna *Barbara Darowska:* o cnotach potrzebnych służącym; pani *Teofila Studzińska:* o śpiewie kościelnym i kroju sukien (zarazem utrzymuje spis służących i wykaz dochodów i wydatków); pani *Leśniewiczowa:* o szyciu,

cerowaniu i naprawianiu bielizny; pani *Marya Zawadzka* i panna *Lavalette*: o praniu. Nadto pani *Zawadzka* uczy rachunków, nadzoruje pralnię i kieruje ćwiczeniami duchownemi dla służących. Do komitetu opieki należą także panie: Honorata Mrniakowa i Paulina Dudzikowska. Godzin nauki od 6 listopada 1892 do 1 lutego 1893 było 154.

Otwarcia i poświęcenia tymczasowego przytuliska (przy ulicy Szewskiej l. 8, II piątro) dokonał X. kan. Pelczar na dniu 6 listopada r. 1892, wobec p. Kaz. Laskowskiego, Delegata C. k. Namiestnictwa, hr. Romana Wodzickiego, Starszego Bractwa, kilkunastu członków Rady, Pań Opiekunek i licznego zastępu służących. Od onego dnia do 1 lutego 1893 przyjęto do zakładu służących 61, z tych odeszło do służby 44, nadto dwie mocniej chore odesłano do szpitala, dwie leczono w domu, jedną neofitkę umieszczono w klasztorze PP. Augustyanek, gdzie przyjęła Chrzest św.; pozostaje zaś obecnie w zakładzie 19. Na urządzenie tegoż, na opłatę czynszu, wynagrodzenie ochmistrzyni i utrzymanie chorych lub biednych zupełnie służących wydano do 1 stycznia 1893 kwotę 365 złr. 69 kr. Do utrzymania zakładu przyczyniły się także datki w naturze; mianowicie hr. Andrzej Potocki ofiarował wagon węgla kamiennego, a panowie Karol Czecz i Dr Stanisław Larysz Niedzielski przysłali ziemniaków i kapusty.

Wogóle jest tu szerokie pole do działania, dotąd prawie zaniedbane, a wpływ moralny przytuliska już się okazał, bo udało się parę służących powstrzymać od złej drogi, na którą przewrotność ludzka chciała je popchnąć.

Była też myśl utworzenia opieki nad robotnicami i założenia dla nich szwalni, gdzieby mogły znaleść robotę, nadzór i naukę; ale na teraz odstąpiono od tego zamiaru, z powodu, że „Stowarzyszenie pracy kobiet“ powołało do życia podobny zakład.

7.

Opieka nad terminatorami.

Rada Bractwa zwróciła również swoją uwagę na terminatorów, jako na klasę potrzebującą bardzo opieki i nadzoru, a ta sprawa zajęła kilka posiedzeń oddziału drugiego. Już w czerwcu r. 1892 zawiązano w łonie Bractwa komitet opieki nad chłopcami i urządzono biuro, mające pośredniczyć w umieszczaniu tychże.

Biuro to znajduje się w sekretaryacie Arcybractwa Miłosierdzia (przy ul. Siennej), a zgłoszenia przyjmuje p. Tomaszek Ignacy (od 9—12 rano). Dotąd umieszczono kilku chłopców u dobrych majstrów.

Okazała się przytem potrzeba urządzenia wspólnego i stałego nabożeństwa dla terminatorów; zrobiono bowiem smutne spostrzeżenie, że wielu z nich w niedziele i święta nie chodzi na Mszę św. i na kazanie, głównie z tego powodu, że godziny przedpołudniowe, od 10 do 12, przeznaczone zostały na obowiązkową naukę rysunków. W tej myśli X. kan. Pelczar, jako Podstarszy Bractwa, po poprzedniem porozumieniu się z JE. Kardynałem Księciem-Biskupem krakowskim, wniósł do Magistratu miasta Krakowa petycyę o przesunięcie nauki rysunków na godzinę 11—1, iżby o godzinie 10-tej terminatorowie mogli być na nabożeństwie w kościele św. Anny; a gdy wykonanie tego projektu natrafiło na niemałe przeszkody, zaprosił 29 stycznia b. r. grono księży i świeckich na naradę, której wynikiem są następujące uchwały: 1) przez cały rok w niedziele i święta odprawiać się będzie w kościele XX. Pijarów o godzinie 9-tej cicha Msza św., a po niej jeden z kapłanów wypowie ćwierćgodzinną naukę, tak, iżby terminatorowie na godzinę 10-tą mogli zdążyć do szkoły; 2) pierwsze nabożeństwo odbędzie się dnia 19 lutego (w pierwszą niedzielę W. Postu) dla uczczenia jubileuszu Ojca św.; 3) nadzór nad uczniami w kościele będą wykonywać członkowie komitetu opieki, ich też obowiązkiem będzie zaglądnąć parę razy w roku do każdego warsztatu, aby się przekonać, czy terminatorowie sprawują się dobrze i chodzą na nabożeństwa, a wzorowych przedstawić komitetowi do udzielenia im nagrody w książkach do modlenia lub w odzieży — w tym celu podzielą między siebie całe miasto; 4) wydaną będzie odezwa do przełożonych i majstrów, iżby tę sprawę chętnie popierali i dla bliższego jej omówienia zgromadzili się na wspólną naradę. Taką odezwę rozesłał rzeczywiście Podstarszy Bractwa, a na zebraniu, odbytem 5 lutego pod przewodnictwem X. Jul. Bukowskiego, stu kilkudziesiąt majstrów oświadczyło jednogłośnie, że urządzenie takiego nabożeństwa uważają za rzecz potrzebną i zbawienną, — że będą na nie posyłać swoich uczniów, — że jednak należy się starać, aby naukę rysunków przeniesiono na czas popołudniowy. Toż samo komisya przemysłowa, z p. Prezydentem miasta na czele, po wyłuszczeniu pro-

jektu przez X. kan. Pelczara, nietylko przyjęła takowy w zasadzie życzliwie, mając na oku trudności, na jakie urządzenie osobnych nabożeństw dla każdej z trzech szkół przemysłowych natrafia, ale uznała za rzecz słuszną, aby Magistrat wystosował do majstrów i kierowników szkół przemysłowych odezwę, polecającą im tę sprawę. Odezwa taka wydaną i rozlepioną została 10 lutego 1893 (L. 4953).

Ostateczne ukonstytuowanie komitetu opieki nad terminatorami i urządzenie dla nich nabożeństwa nastąpiło na posiedzeniu z dnia 12 lutego. Mianowicie do odprawiania Mszy św. zobowiązali się XX. Pijarzy, a do miewania kazań następujący księża: X. Dr. Jul. Bukowski, X. Tomasz Bukowski, X. Chromecki, X. Dr. Fijałek, X. Flis, X. Fonferko, X. Janas, X. Łabaj, X. Parcza, X. Dr. Pelczar, X. Dr. Rychlak, X. Wojciech Siedlecki, X. Smolarski, X. Stysiński, X. Świętnicki, X. Dr. Wądolny. Krom tego, wykonywania opieki nad terminatorami podjęli się księża: X. Dr. Jul. Bukowski, X. Tom. Bukowski, X. Flis, X. Łabaj, X. Dr. Pelczar, X. Dr. Rychlak, X. Wojc. Siedlecki, X. Dr. Wądolny, — jakoteż panowie: Feliks Baczakiewicz, Maryan Bartynowski, Dr. Józ. Brzeziński, Bronisław Dobrowolski, Karol Drozdowski, Ksawery Konopka, hr. Adam Krasiński, Alfons Lippoman, Dr. Miłkowski, Dr. Bron. Olearski, Dr. Wład. Markiewicz, Pruszyński, Staszczyk, Ign. Tomaszek, Dr. Józ. Zanietowski. Dla lepszego porządku, rozdzielili ci opiekunowie między siebie ulice miasta i zobowiązali się do kolejnego nadzorowania terminatorów podczas nabożeństwa.

8.

Różne wiadomości.

Odpusty nadane Bractwu. Na mocy dekretu Ojca św. Leona XIII. z 19 listopada 1892 roku, wszyscy członkowie Bractwa zyskują odpust zupełny: 1) w pierwszą niedzielę miesiąca maja, jako w święto patronalne Bractwa; 2) w święto Imienia Maryi, czyli w drugą niedzielę miesiąca września; 3) w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi. Warunkiem do dostąpienia odpustu zupełnego w te dni jest: przystąpić do Sa-

kramentów św., odwiedzić jakiś kościół, albo jakąś kaplicę publiczną i pomodlić się na intencyę Ojca świętego.

Nadto, ktokolwiek wzywa pobożnie Imienia Maryi, odmawiając ten akt: „*Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami*“, dostępuje za każdym razem 25 dni odpustu.

Święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej przypada w tym roku 7 maja. W tym dniu o godzinie 8-ej rano mieć będzie X. kan. Pelczar cichą Mszę św. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła maryackiego, na intencyę żyjących i zmarłych już członków Bractwa. Pożądaną byłoby rzeczą, aby podczas tej Mszy św. jak najwięcej członków przystąpiło do Stołu Pańskiego i ofiarowało Komunię św. na uproszenie miłosierdzia Bożego dla naszego Kościoła i narodu. O godzinie 10-tej odprawi się uroczysta suma z kazaniem. Tegoż dnia popołudniu, o godzinie 5-ej, odbędzie się w sali Arcybractwa Miłosierdzia (przy ulicy Siennej) *walne zebranie członków Bractwa.*

Obowiązki duchownego ojca Bractwa przyjął na siebie X. inf. J. Krzemieński, archipresbyter kościoła Panny Maryi.

Życie duchowne. Pod firmą i godłem Bractwa wyszło dzieło X. kan. J. Pelczara: „*Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska*“ w piątem, przejrzanem i pomnożonem wydaniu. Członkowie Bractwa mogą nabywać to dzieło u autora o 1 złr. taniej, a więc po cenie 2 złr. 50 kr.

Członków Bractwa jest obecnie 330. Przychód ogólny do 12 lutego 1893 wynosił 1509 złr. 80 kr., rozchód 802 złr. 87 kr., zostało zatem w kasie Bractwa 706 złr. 93 ct. i 100 złr. ofiarowanych przez hr. Różę Tarnowską na stały fundusz dla rzemieślników.

W r. 1892 umarli bracia: Wład. Czajkowski, Wilh. Gąsiorowski, Paweł Popiel i X. biskup-nominat Paweł Rzewuski. Dusze ich polecamy modlitwom wszystkich członków Bractwa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kraków 12 lutego 1893.

SPIS CZŁONKOW

BRACTWA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI

KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Protektor:

Jego Eminencya Kardynał Albin Dunajewski,

Książę-Biskup krakowski.

Członkowie czynni:

(składający na cele Bractwa rocznie przynajmniej 3 złr.).

X. Ankiewicz Bernard, Cysters.
Antoniewicz Woysym Bolesław.
Antoniewicz Woysym Wacław.
Baranowski Teodor.
Bartynowski Maryan.
Berberowski Jakób.
X. Dr. Bukowski Julian.
X. Bukowski Tomasz
Dr. Brzeziński Józef.
Dr. Buzdygan Mikołaj.
Chojecka Klementyna.
Hr. Chomętowski Jan.
X. Dr. Chotkowski Władysław.
Chronowski Eustachy.
Czaykowski Władysław. †
Księżna Czartoryska Marcelina.
Dadlezowa Marya.
Darowska Barbara.
Hr. Dębicki Ludwik.
Dobrzańska Natalia.
Dr. Feintuch H.
Fischer Władysław.
Florkiewicz Juliusz.
X. Kan. Fox Maciej.
X. Dr. Gawroński Feliks.
Garbaczyński Nikodem.
Głowacka Marya.
Gorzkowski Maryan.
Gwiazdomorska Eufemia.
Jakubowska Faustynowa.
Dr. Jordan Henryk.
E. J. z Wołynia.
Kleczkowski Antoni.
Kluczycki Franciszek.
Konopka Ksawery.
K. z Litwy.
Korczyńska Emilia.
Krańska Marya.
Krynicka Karolina.
X. Inf. Krzemieński Józef.
Krzeczunowiczowa Anna.
Laberschek Herman.
Laskowska Anna.
Lechner Franciszek.

Lewiecki Henryk.
Lippoman Alfons.
Lippomanowa Klementyna.
Lippoman Aleksander.
X. Łabaj Jan.
Łempicka Marya.
Dr. Łepkowski Józef.
Łuszczkiewicz Władysław.
Madeyska Konstancya.
Matejko Jan.
X. Inf. Matzke Henryk.
Dr. Markiewicz Władysław.
Hr. Mieroszowska Janowa.
Miklaszewski Juliusz.
Dr. Miłkowski Władysław.
Dr. Morawski Kazimierz.
Morawska Konstancya.
Dr. Olearski Bronisław.
Dr. Orłowski Józef.
Orpiszewski Kazimierz.
Pękalska Teofila.
X. Dr. Pelczar Józef.
Pisterkiewicz Michał.
X. Pixa Wincenty.
Popiel Paweł. †
Popiel Zofia.
Hr. Potocki Jan.
Prokopowa Stanisława.
X. Puszet Stanisław.
Redyk Franciszek.
X. Rychlak Józef.
Dr. Rydygier Ludwik.
Ryszard Antoni.
X. Biskup-Nom. Rzewuski Paweł. †
Sandoz Feliks.
Schöpfowa Sabina.
Dr. Ściborowski Władysław.
Hr. Scipio Karol.
Seeling Melania.
X. Siedlecki Wojciech.
Siedlecka Tekla.
Słonecki Zenon.
Sowiński Antoni.
X. Dr. Spis Stanisław.
Staniejko Antoni.
X. Dr. Starowiejski Franciszek.
Stryjeński Tadeusz.
Stryjeńska Tadeuszowa.
X. Stysiński Bronisław.
Hr. Szembekowa Klementyna.
Dr. Szlachtowski Feliks.
Szlachtowska Helena.
Hr. Tarnowski Stanisław.
Hr. Tarnowska Róża.
Hr. Tarnowska Anna.
Tomaszek Ignacy.
Dr. Tomkowicz Stanisław.
Traxler Elżbieta.
Trzopiński Jan.
Hr. Tyszkiewicz Janusz.
Wężykowa Michalina.
Witaszewska Aniela.
Wiśniowski Leszek.
Wiszniewski Konstanty.
Wizytki w Krakowie.
Hr. Wodzicki Roman.
Hr. Wodzicka Teresa.
Wojciechowski Władysław.
Wojnarowicz Edward.
X. Kan. Wróbel Antoni.
Zachałkowa Tekla.
Załuski Junosza Stanisław.
Dr. Zanietowski Józef.
Zawadzka Marya.
Zdziechowski Maryan.

Członkowie uczestnicy:

Dr. Abłamowicz Stanisław.
Antoniewiczowa Bołoz Marya.
Antoniewiczowa Woysym Stanisława.
Antoniewiczowa Woysym Ewa.
Antoniewiczowna Woysym Stasia.
Antoniewiczowna Woysym Marynia.
Antoniewiczowna Woysym Zosia.
Armatowicz Feliks.
Azbiewicz Krystyna.
Baczakiewicz Feliks.

Bajer Jan.
Bakałowiczowna Helena.
Bazyllówna Konstancya.
Bernacińska Marya.
Bieńkowski Józef.
Dr. Biesiadecki Stanisław.
Bilewski Władysław.
Bochenkowa Leontyna.
Chełmecka Teresa.
Chitrowa Helena.
Chorośnicka Stefania.
Chyżewska Rozalia.
Chrzanowski Józef.
Chrzanowski Julian.
Ciechanowski I.
Czechówna Aleksandra.
Dadlez Zygmunt.
Dadlezówna Marya.
Dalewski Stanisław.
Długosz Marya.
Doliwa K. M.
Dudówna Zofia.
Dudzic Agnieszka.
Dudzikowska Paulina.
Dutkiewicz Józefa.
Dyrek Wincenty.
Hr. Dzieduszycka Zofia.
Hr. Dzieduszycka Barbara.
Ehrenberg Zygmunt.
Ehrenberg Julia.
Ekier Jan.
Erker Jan.
Erker Julia.
Etmajerowa Felicya.
Fedorowicz Jan.
Gawłówna Julia.
Gąsiorowski Wilhelm. †
Geppert Helena.
Georgeon Leon.
Dr. Gluziński Antoni.
Grigar Ferdynand.
Grochowska Marya.
Grzywińska Marya.
Gwiazdomorska Marya.
Hałaciński Eustachy.
Hawełka Antoni.
Herzberg Wanda.
Horaczek Ludwika.
Jabłoński Izydor.
Jadowski Piotr.
Jaruzelska Helena.
Jawornicki Józef.
Jawornicki Marceli.
Jelski Konstanty.
Jelska Helena.
Jordanowa Marya.
Jungowska.
Kaczmarska Amalia.
Kalicka Jadwiga.
Kałużyńska Anna.
Kałużyńska Faustyna.
Karaś Michał.
Karwacki Stanisław.
Kleczkowska Helena.
Kluczyńska Władysława.
Kocikowska Klara.
Ko. Zofia.
Komierowska Paulina.
Korytowski Adam.
Krasuska Antonina.
Kroebl Franciszek.
Krzyżanowski S.
Kuczyńska Wiktorya.
Kutrzeba Jan.
K. M.
Laberszek Amalia.
Lenert Franciszek.
Lewiecka Teresa.
Lewiecka Marya.
Lewiecka Celina.
Lewiecki Józef.
Lippomanowa Józefa.
Lippoman Włodzio.
Lippomanówna Wandzia.
Lo. Helena.
Ładnowska Rozalia.
Łotocka Aniela.
Hr. Łubieńska B.
Malarz Jan.
Malczewska Marya.
Marek Jan.
Markowska Nepomucena.

Dr. Mączka Tomasz.
Mąsiorski Franciszek.
Miliewska Jadwiga.
Mika Jan.
Mikiewiczówna Daniela.
Molęcki Kasper.
Molęcka Honorata.
Mrniakowa Honorata.
Mruzakowa Honorata.
Dr. Muczkowski Stefan.
Murczyński Józef.
Müldner Henryk.
Niesiołowski Kazimierz.
Nowak Karol.
Nowakowa Ludwika.
Ochmański Stanisław.
Opieński Józef.
Opolska Barbara.
Ostaszewska Franciszka.
Owczarkiewicz Antonina.
O. M.
Pacławska Aniela.
Paderewski Antoni.
Panakówna Marya.
Dr. Pieniążek Przemysław.
Dr. Pieniążek Karol.
Pindelska Marya.
Pindelska Zofia.
Pindelska Stanisława.
Pindelska Janina.
Piwowarska Anna.
Podgórska Marya.
Pogonowska Joanna.
Porębski August.
Prokopowa Stanisława.
Pruszyński Aureli.
Pruszyńska.
Bar. Puszetowa.
Pydynkowska Emilia.
Radel Ludwik.
Radlowa Katarzyna.
Rams Józef.
Reiner Józef.
Reinerowa.
Riegerowa Rozalia.
Hr. Romerówna Jadwiga.
Rudawska Bronisława.
Rześna Marya.
Schramm.
Seeling Róża.
Seeling Karolina.
Sierocińska Klara.
Skąpski Stanisław Fr.
Slaska Bronisława.
Smiłowicz Eug.
Sobolewski Ignacy.
Stanek Jan.
Stankowa Katarzyna.
Starowiejski Stanisław.
Starowiejska Zofia.
Stępiński Bogumił.
Steiskalowa Anna.
Stroka Wincenty.
Struszkiewicz Władysław.
Studzińska Teofila.
Stypkowska Augustyna.
Stypkowska Emilia.
Świszczowski Ferdynand.
Szczerbiński Mieczysław.
Szczerbińska Marya.
Szpenglerowa Feliksa.
Szumowski Waleryan.
Hr. Tarnowska Anna.
Hr. Tarnowski Szczepan.
Tomkowicz Henryk.
Waleta Józef.
Waleta Wiktorya.
Waligórski Odrow. Stanisław.
Wąsowicz.
Wątorska Wanda.
Weigel Hermina.
Wendowa Salomea.
Witaszewska Emilia.
Wilczyński F.
Więckowski Czesław.
Wojnarowicz Gabryela.
X. Wolff Franciszek.
Wolfowa Filipina.
Wolska Marya.
Wolska Bronisława.
Wolski Eustachy.
Wołek Zofia.

Wróblewska Zofia.
Zajączkowski K.
Zajdzikowski Teodor.
Zakiejowa Zofia.
Zakrzewska Anna.
Załuska Emilia.
X. Zawadzki Stefan.
Zawadzka Marya.
Zawadzki Józef.
Zdanowska Teresa.
Zollowa Helena.
Żeglikowska H.
Żelechowska Marya.

KRAKÓW. — DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.